Nr. 78 Kraków, Środa dnia 6 Kwietnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 kwietnia		Od 1 kwietnia	
do końca roku . złr.	12·—	do końca roku . złr.	15·—
do końca czerwca „	4·—	do końca czerwca „	5·—
za kwiecień . . . „	1·35	za kwiecień . . . „	1·70

Jednocześnie upraszamy wszystkich Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych, którzy dotąd nie nadesłali porta na wysyłkę ***portretu Adama Mickiewicza****, aby byli łaskawi uczynić to jak najspieszniej, ponieważ w tych dniach wysyłanie portretu rozpoczynamy.*

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w feljetonie powieści historycznej p. t. „Muszkieterowie Króla Jegomości“.

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

6 kwietnia 1848.

(wspomnienia uczestnika deputacji).

Po przyłączeniu Rzeczypospolitej krakowskiej do Austrji, przybyłem w roku szkolnym z 47 na 48-my z Wiednia na II rok kliniki do Krakowa i byłem naocznym świadkiem wydarzeń odgrywających się tu w tym pamiętnym roku, które kolejno jak się wydarzały podaję:

Gdy nadeszła wieść o rewolucji w Wiedniu, nikt, kto Wiedeń znał, nie chciał temu dać wiary, gdyż znany był z łagodnego usposobienia (był *gemüthlich*). Gdy się jednak wieść o patencie cesarskim z 15 marca, nadającym monarchji konstytucję sprawdziła, udało się kilku obywateli krakowskich do pomieszkania prezesa komisji gubernjalnej hr. Deyma przy ulicy św. Jana, z prośbą o uwolnienie politycznych więźniów, którzy po roku 1846 pod srogim inkwizytorem smutnej pamięci radcą kryminalnym Zajączkowskim, a po zastrzeleniu tegoż w listopadzie w roku 1847 dotąd jeszcze kaźnie kryminalne zapełniali. Hr. Deym wzbraniał się prośbie zadosyć uczynić, wymawiając się, że o amnestji nic nie wie i nie ma żadnego upoważnienia do żadnego uwolnienia. Wreszcie zdecydował się za poręczeniem obywateli tej prośbie zadosyć uczynić. Prośbę obywateli popierała publiczność, zapełniająca tłumnie ulicę, wołając: „Prosimy uwolnić więźniów“. Pozwolenie przyjęto z nieopisaną radością i udano się przed gmach kryminalny, z którego na rękach wynoszono znękanych i tak nagłem uwolnieniem zdziwionych więźniów, gdyż nie wiedzieli, że o nich najpierwej pamiętano. Radość była ogólna i zdawało się każdemu, że także z niewoli został uwolniony.

Zaraz zaczęły się pojawiać narodowe kokardy, kościuszkowskie sukmany, czerwone rogatywki, zaczęto wydawać *Jutrzenkę* i inne ulotne pisma.

Za kilka dni przybyło kilku ze Spielbergu uwolnionych więźniów i codziennie przywoził pociąg po kilku, których publiczność oczekująca na dworcu kolejowym z wieńcami i muzyką witała i u siebie gościła. Później przybywali wychodźcy z Francji także z entuzjazmem witani. Utworzył się komitet narodowy z obywateli i wychodźców i obradował na pierwszem piętrze w Krzysztoforach; zaczęto też tworzyć gwardję narodową. Przy końcu marca przyjechała deputacja z Galicji do Wiednia; postanowiono za jej przykładem wysłać osobną deputacją także z Krakowa. Do tej deputacji wybrano jednego z kanoników, księcia Stanisława Jabłonowskiego, hr. Kazimierza Kuczkowskiego, profesora Biórkowskiego, rejenta Jakubowskiego, Karola Langego, panów Bochenka i Baranowskiego, dwóch włościan, akademicy wybrali mnie i Alfreda Młockiego, żydzi rabina Meiselsa. Należało jeszcze więcej osób do tej deputacji, których już nie pamiętam.

Po nabożeństwie w kościele Panny Marji, udaliśmy się odprowadzeni przez cechy z chorągwiami na dworzec kolei, a po przybyciu na peron wszedł jeden z wychodźców na stopnie wagonu i upominał o co mamy prosić, (a gdyby deputacja galicyjska nie zgodziła się z naszemi życzeniami prosić o osobną audjencję z Wielkiego Księstwa Krakowskiego), w końcu rozwinął trzy godła pod któremi mieliśmy iść do audjencji. Na pierwszem był na czarnem tle wyszyty białemi liczbami rok 1772. na drugiem na czarnem tle czerwonemi liczbami r. 1846, a trzecie robione na kanwie, przedstawiało w zielonem polu orła białego, a nad nim wyszyte: „Równość, Wolność, Braterstwo“. Godła te wręczył prezesowi deputacji, księciu Jabłonowskiemu, który mi je oddał do przechowania.

Przy wysiadaniu w Wiedniu przywitał nas adwokat Malesz, członek deputacji lwowskiej z kilkoma innemi. Stanęliśmy w hotelu pod „Złotem Jagnięciem“ na Leopoldstadt. Wieczorem tego dnia przybyło do nas trzech członków deputacji lwowskiej między nimi Leszek hr. Borkowski celem porozumienia się co do żądań, a gdy żądania obydwóch deputacyj się zgadzały, nastąpiło połączenie i chodziliśmy potem na narady, które się odbywały w apartamentach księcia Jerzego Lubomirskiego w hotelu pod „Arcyksięciem Karolem“.

Nie obeszło się i tu bez zgrzytu, albowiem podczas jednego z tych posiedzeń przybyło trzech nieznajomych mi panów z oznajmieniem: „Panowie! wasz adres nie znajduje odgłosu w kraju“, Chodziło im o pańszczyznę, o której zniesienie w adresie proszono. Wtedy odezwał się Jan Dobrzański, akademik lwowski: „Targowica przyjechała!“ Adres został niezmieniony, w licznych egzemplarzach w języku polskim i niemieckim wydrukowany i członkom deputacji rozdany. Na jedno z tych posiedzeń przyniosłem powierzone mi, powyżej wymienione godła Uznano je za drażniące i postanowiono iść do audjencji z chorągwią o barwach narodowych. Termin do audjencji wyznaczony był na 6 kwietnia na godzinę jedenastą.

Po podpisaniu adresu przez członków deputacji i wielu Polaków bawiących natenczas w Wiedniu, udała się deputacja przez Graben do Burgu; po drodze witano nas z okien powiewaniem chustek i okrzykami: *Hoch die Polen!* Na placu św. Michała pozostali gwardziści z chorągwią, którzy nam w pochodzie towarzyszyli, tworząc ruchomy szpaler. Do sali audjencyjnej dopuszczono tylko trzech członków, reszta pozostała w przyległej sali. Książe Lubomirski odczytał adres (tekst jego podamy jutro) i wręczył go cesarzowi. Cesarz raczył najłaskawiej odpowiedzieć: *Wir werden es in Erwägung ziehen und für Unsere lieben Galicianer das Möglichste tuhn.* (Rozważymy to i zrobimy dla naszych kochanych Galicjanów co tylko będzie można).

Stąd poszliśmy na wszechnicę. Tu przyjął nas jeden z akademików mową, tchnącą wolnością i braterstwem. Książę Lubomirski odpowiedział w tym samym duchu, poczem wyniesiono naszą chorągiew na balkon, znajdujący się w auli i wśród radosnych okrzyków osób różnej narodowości, któremi sala była napełniona, łączono ją z czarno-żółtą, węgierską i czeską, które tam już były zatknięte i tam ją zostawiono. *Quantum mutatum ab illo!* jakaż to odtąd zmiana! Stąd udała się deputacja do instytutu politechnicznego na przedmieście Weiden, gdzie nas podobnie, jak na wszechnicy przyjęto. Wieczorami bywaliśmy w restauracji Sporta, gdzie się zgromadzały różne narodowości. Wygłaszano tu mowy, śpiewy i omawiano różne sprawy. Poznałem tu Ciągłewicza i innych z Kufstein uwolnionych, długoletnią niewolą znękanych więźniów, powracających do kraju.

Trzeciego dnia po audjencji wracaliśmy do domu. Tak się skończyła wyprawa po złotą wolność, która jak nagle zabłysła, tak też niebawem a najpierwej w Krakowie się zaćmiła.

W tych kilkunastu dniach zaszły w Krakowie takie zmiany, że w miejsce hr. Deyma przyszedł Krieg, że napływ emigracji znacznie się powiększył, że sprowadzono więcej wojska, które po domach rozkwaterowano. Gwardja narodowa słabo się rozwijała, nie posiadała ani uniformów, ani broni. Tak stały rzeczy do 25 kwietnia, a gdy tego dnia pociąg nie przywiózł wychodźców i od osób przybyłych się dowiedziano, że policja w Szczakowej na rozkaz Kriega ich przyaresztowała, było oburzenie ogólne. Kilkunastu z młodzieży wtargnęło do pomieszkania Kriega z żądaniem zniesienia tego zakazu raz na zawsze i wydania ze zamku broni dla gwardji narodowej, czego też przepełniona stolica gwałtownie się domagała. Komitet narodowy, obawiając się z powodu tego zajścia dla miasta jakiej katastofy, wysłał deputację celem uspokojenia ludności i zaproszenia Kriega do komitetu, żeby go ochronić od możliwych nieprzyjemności. Publiczność się uspokoiła i Krieg przybył. Ku wieczorowi wystąpił oddział wojska przed Krzysztofory, przybył i jenerał Castiglioni nakoniec i żądał wydania Kriega; wtedy otworzył któryś z komitetowych okno i oznajmił, że p. Krieg nie jest tu więziony i może się każdej chwili oddalić. Wyszedł Krieg, otoczyli go oficerowie, a jenerał powiedział, że wszystko, coby p. Krieg przyobiecał, uznaje jako wymuszone, za niebyłe (*für nicht und nichtig*).

Następnego dnia koło godziny 2 popołudniu jakiś zatarg między policją, czy wojskowością i publicznością, a raczej zamiar pozbycia się emigracji dał powód do bombardowania miasta. Trzechkrotny wystrzał armatni zaalarmował wojsko rozkwaterowane z umysłu po domach, które w momencie ustawiło się wzdłuż chodnika od ulicy Wiślnej ku Grodzkiej. Wystąpiła też i gwardja i wielu z emigracji od Krzystoforów ku ulicy Szewskiej i koło kościoła Panny Marji prawie bezbronni, gdyż mało kto posiadał strzelbę. Z wierzy Marjackiej wołano przez tubę: „Do broni!“ Stanęły też barykady w ulicy Florjańskiej, Święto-Jańskiej i Sławkowskiej. Wojsko dało ognia w obydwóch kierunkach. Poległo kilkanaście osób i wiele odniosło rany, poczem udało się do ulicy Grodzkiej i strzelało do okien. Ze zamku posypały się na miasto granaty i liczne rakiety, które jednak nie wznieciły pożaru, pomimo, że padały na dachy gontowe. Granaty uszkodziły dach na kościele Panny Marji. Komitet widząc, że chcą miasto spalić, wysłał trzech parlamentarzy. Gdy ich w ulicy Grodzkiej spostrzeżono, ucichło strzelanie i ustały rakiety. Parlamentarze przynieśli następujący rozkaz: „Wzbrania się na zawsze dalszy przyjazd emigracji, a bawiąca tu ma się wydalić; komitet narodowy i gwardja mają być rozwiązane, wolność druku zniesiona, broń, jaką kto posiada, ma być w ciągu nocy na wyznaczonych miejscach złożona, barykady mają być do godziny dziewiątej rano uprzątnięte, a o godzinie 12 w południe obsadzi ck. wojsko napowrót odwach w rynku“. Rozkaz ten odczytano zgromadzonej przed komitetem publiczności. Podczas tego zjawił się między nami sługa oficerski, szukający doktora; poszedłem za nim na II piętro w Spiskim Pałacu i zastałem tam emigranta pana Wężyka z przestrzelonem ramieniem i zaopatrzyłem go; pielęgnowano go później u państwa Mieroszewskich. Pani, która go rannego wzięła z pod bramy w opiekę, mówiła mi: „Jestem bardzo niespokojną o męża (był to oficer austrjacki), jest on adjutantem przy Castiglionim, a słyszałam, że Castiglioni jest ranny“. Było to rzeczywiście prawdą; dostał w twarz śrótami zajęczymi, jak nam to opowiadał profesor Biórkowski, który mu je wydobywał. Stąd poszedłem na klinikę. Na plantach koło jatek widziałem trzech poległych żołnierzy. Do kliniki zniesiono kilkunastu rannych, a wielu leczono po domach.

Końcem był solenny pogrzeb 17 poległych. Kilku umarło później z ran. Z emigracji wróciło

wielu napowrót, inni rozproszyli się po Galicji, gdzie się jeszcze do listopada konstytucją cieszono. Po miastach i miasteczkach utworzono gwardje narodowe, które się do bezpieczeństwa publicznego przyczyniły, gdyż lud obałamucony różnemi plotkami, znowu się zaczął burzyć, a gdym się w następnym roku w Dębicy osiedlił, opowiadano mi, że tamtejszy oberżysta Langer, na którego rozkaz w roku 1846 wymordowano w tej okolicy 13 obywateli, między nimi Słotwińskiego, byłego więźnia stanu w Kufstein, także Dominika hr. Reja, przygotował nową rzeź, lecz pochwycony przez gwardzistów, został do cyrkułu w Tarnowie odstawiony i tam przytrzymany. Dr Leon Machalski.

Dobre wychowanie.

IV.

Wobec niedostatków wychowania domowego spada większy obowiązek na szkoły publiczne, aby te braki zapełniły. Niestety szkoła tych braków, powiedzmy szczerze, uzupełnić wszechstronnie nie może, bo na przeszkodzie stoi dzisiejszy system naukowy i ta okoliczność, że w szkole przeważa teorja, z którą praktyka nie zawsze w parze chodzi. Szkoła, jako zakład publiczny, kładzie zawsze nacisk większy na to, czego żąda władza i ustawa, inaczej być nie może. Dzisiejszy zaś system szkolny ma przedewszystkiem na względzie rozwinięcie władz umysłowych tj. nauczanie, a mniej wychowanie; wobec tego kształcenie woli, wyrobienie charakteru i sumienia schodzi na plan drugi. Liczne rozporządzenia dla szkoły, a jeszcze liczniejsze wskazówki odnoszą się przeważnie do tego jak uczyć, aby nauczyć wiele i podać młodzieży liczne wiadomości, a trzeba dopiero jakiegoś wypadku, aby na wychowanie zwrócono uwagę. To, co powiedziałem potwierdza obszerna dyskusja o szkołach na ostatniej sesji sejmowej, gdzie mówiono o szkołach wiele, nawet o wychowaniu w duchu narodowym nieco, lecz o wychowaniu w pełnem tego słowa znaczeniu prawie nic. Na tę sprawę wogóle mały się kładzie nacisk nawet przy lustracji szkoły. Inspektor zwiedzający zakład bada stan wiadomości uczniów, liczy zadania itp., lecz nie słyszałem, żeby się pytał, czy uczniowie karni, cnotliwi, lub czy mają poczucie obowiązku. Wobec tego kształcenie woli, wyrabianie charakteru i sumienia schodzi na plan drugi, i bywa uwzględniane o tyle, o ile od kształcenia umysłu jest nieodłączne i o ile postępowanie nauczyciela zawsze jest dla ucznia wskazówką i wzorem, jak sam postępować winien.

Z przedmiotów, przy których wychowanie więcej uwzględniać można, trzy tylko wspomnieć należy tj.: język polski, historję i religję. Lecz czy i te wiele pomogą? Przy obecnych wymaganiach profesor musi podać uczniom tak liczne wiadomości, że prawie nie znajduje czasu, aby zwracał uwagę na wszelkie braki i usterki w ich zachowaniu, nie ma również czasu, aby je skarcił należycie, a przecież tylko przez baczną uwagę i systematyczne prostowanie uchybień, nawyknie uczeń do tego, co dobre, słuszne i sprawiedliwe.

Zresztą przy dzisiejszem przepełnieniu zakładów, gdzie niektóre oddziały liczą po 70, wyraźnie siedmdziesięciu uczniów, rzecz ta jest niemożliwa. Jeżeli w tak licznym oddziale nauczyciel wyczerpie materjał przepisany i uczniowie mierne uczynią postępy, trzeba go nazwać dobrym pedagogiem. Nie wszystkie wprawdzie oddziały liczą po 70 uczniów, lecz przecież mamy zakład, gdzie na 15 oddziałów w 5 widzimy uczniów nad 60, a w paru nad 50; że w takich warunkach trudno mówić o wzorowej nauce, a tem mniej o wychowaniu, rzecz jasna.

Pozostaje jeszcze nauka religji, w pierwszym rzędzie mająca na celu wychowanie. Dodanie jednak nauki religji do innych przedmiotów nie stanowi jeszcze o dobrem wychowaniu, bo samo wykładanie zasad wiary i obyczajów nie wystarczy do wychowania, tu potrzeba przykładu i zgody pomiędzy teorją, a praktyką. Wygłaszanie najpiękniejszych zasad w godzinach religji, a nie zachowanie ich czy to w stosunkach domowych, czy szkolnych, nie tylko nie utwierdza ucznia w dobrem, lecz rodzi w nim przekonanie, że przepisy i zasady w szkole wygłaszane przekraczać można. Nadto ileż to godzin uczy katecheta? Zaledwie dwie godziny tygodniowo. Czyż w tym czasie można wyłożyć uczniom prawdy wiary i zwrócić uwagę na wszelkie uchybienia i uwzględnić potrzeby? Czy nawet podobna, aby katecheta mający 400 uczniów, a corocznie 180 nowych w klasie pierwszej, poznał ich zupełnie, zaopiekował się nimi, jak należy.

Z powyższych, chociaż pobieżnych, uwag wynika, że szkoła wobec panującego w niej systemu, wobec licznych przedmiotów, obfitego materjału i przepełnienia w zakładach i dwóch godzin religji, nadto braku kontroli nad uczniem poza murami szkolnymi, ucznia wychować harmonijnie nie może. Powiem jeszcze więcej: w obecnych warunkach szkoła nie sięga nawet celu, do którego przedewszystkiem zdąża, nie rozwinie bowiem należycie umysłu młodzieży, nie przyzwyczai jej do gruntownego myślenia, bo uczeń o średnich zdolnościach, a takich jest zawsze więcej, tak licznych wiadomości przetrawić należycie nie może, a głowa jego staje się podobną do stodoły, gdzie się składa zboże bez względu na ład, byle dużo pomieścić.

Lecz przyjąwszy nawet, że nasza szkoła średnia, bo o niej tu mówię, jest idealną, że spełnia wszystko wzorowo; to przecież w tej szkole przebywa uczeń 4 lub 5 godzin dziennie, a 20 godzin poza murami zakładu; w szkole spotyka się przeważnie z teorją, a za jej obrębem z życiem praktycznem, które najwyrobienie uczciwości i charakteru wywiera wpływ stanowczy i najlepsze zasady szczepione w szkole wypaczyć może. Tam nadzór władzy szkolnej rozciągać się trwale nie może nawet w miastach mniejszych, bo w większych o tem mówić nie podobna.

Cóż się więc dzieje? Część uczniów, w każdym razie mniejsza, mieszka u rodziców i tych przeważnie prowadzą nawet w późniejszych latach matki, bo ojcowie zajęci, lub wyczerpani pracą zawodową, zająć się kierowaniem synów nie mogą i tu już widzimy pewien brak i niebezpieczeństwo, że słaba ręka matki nie potrafi w należytej karności utrzymać syna. Lecz wychowanie w domu rodziców jest przecież idealne w porównaniu z tem, jakie nieraz odbiera uczeń mieszkający u ludzi obcych, a takich uczniów jest w zakładzie więcej.

Jeżeli się zważy, że utrzymanie ucznia w domu jest rzeczą wogóle kłopotliwą i przykrą, a gdy chodzi o wychowanie i prowadzenie bardzo trudną, to takiego zadania nie podejmnie się nikt tanio, bo ono zajmie mu czas i zamąci spokój. Stąd nic dziwnego, że u nas brak „stancyj“ odpowiednich jest wielki, zwłaszcza dla uczniów uboższych.

W takich warunkach przyjmujący studentów na mieszkanie, mają przeważnie osobiste dochody na celu i starają się o to, aby ucznia, który dobrze płaci, nie utracić. Uczeń rozumie to położenie i staje się na mieszkaniu niezależnym, robi co chce, wychodzi kiedy mu się podoba, wraca gdy to uzna za stosowne. Jeżeli nadzór domowy rozciąga nad nim troskliwszą opiekę, pisze do rodziców i prosi o przeniesienie go na inne mieszkanie. Właściciel „stancji“ traci pupila, a nie znajdując innego, ponosi stratę na mieszkaniu, bo, licząc na studentów, obszerniejsze wynajął. Kto zrobił raz takie doświadczenie i za gorliwość kieszenią nadłożył, ten pewno w przyszłości będzie ostrożniejszym. Tak dzieje się na „stancjach“ często, bo nie chcę i nie mogę twierdzić, że tak bywa zawsze.

Pozostaje jeszcze znaczny procent uczniów najbiedniejszych, którzy dla braku środków muszą wynajmować mieszkanie bardzo tanie i dlatego mieszkają w pokoikach bardzo małych, gdzie nawet nie można łóżka dla każdego umieścić, lub też mieszkają razem z rodzinami, nawet u stróżów. Jaki wpływ wywiera na zdrowie ucznia takie mieszkanie, każdy się domyśli, nic więc dziwnego, że w takich warunkach chłopiec ani fizycznie, ani moralnie rozwinąć się nie może, a walcząc z niedostatkiem, żądzę wiedzy życiem nieraz przypłaci, lub z braku opieki pod wpływem otoczenia zejdzie z drogi dobrej, a pozbawion pomocy przejmuje się goryczą do ludzi i świata

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

25) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

August ku drzwiom pospieszył i wchodzącej obie ręce podał.

— Zawsze urocza, zawsze jak Venus z głębin morza wychodząca! — zawołał z właściwą sobie galanterją. — Na honor! pani, wydarłaś chyba czarodziejskie amulety mędrcom starożytnego Egiptu, które cię czynią codzień powabniejszą i więcej zachwycającą...

Anna uśmiechnęła się ironicznie, cześnikowa zaś, składając ukłon ceremonjalny, odparła:

— W dobrem jesteś usposobieniu, najjaśniejszy panie, przekonywa mnie o tem żartobliwość, z jaką mnie powitałeś. Księżno.. — dodała zwracając się do Anny — o zdrowie zapytywać nie potrzebuję, bo wyglądasz jak róża w rozkwicie.

Pani cześnikowa należała istotnie do wybitnych piękności epoki ówczesnej, a przytem wdzięki swoje umiała uwydatnić, pociągnąć niemi i porwać. Dość powiedzieć, że wybredny i zbałamucony miłostkami August uległ jej ponętom. Była to pulchna, prześlicznej budowy ciała szatynka, średniego wieku, spojrzenie miała wymowne, przenikliwe, rysy drobne, cerę białą jak mleko, a delikatną jak najprzedniejszy jedwab. Poruszała się żwawo, powiewnie, lekko, niby na skrzydłach, głos jej dźwięczał metalicznie, rozmowę prowadziła śmiało, dowcipnie, nigdy nie dawała zbić się z tropu. Zawsze wesoła, uśmiechnięta nieco sarkastycznie, zawsze z ciętem słowem na pogotowiu, którem często kłóła nielitościwie, jak osa żądłem. Adorator królewski bał się jej potrosze bo i jego, gdy się sposobność zdarzyła, nie oszczędzała, a nawet maltretowała niemiłosiernie.

— Czułam się nieco cierpiącą — rzekła Anna, odpowiadając Bielińskiej. — Na wiadomość, że Bordoni śpiewać nie będzie, dostałam silnej migreny, ale jego królewska mość uleczył mnie w jednej chwili...

— Oh! jego królewska mość posiada środki... — przerwała cześnikowa. — Więc Bordoni?

— Sprawa załatwiona — wtrącił August. — Bordoni znajdzie się na stanowisku, a spodziewam się, że perły mego królestwa również na operę przybyć raczą...

— Perły twego królestwa, najjaśniejszy panie, przybyć raczą — rzekła z patosem cześnikowa — w przeciwnym razie gotówbyś po nie posłać nurków, w postaci siły zbrojnej...

— Co do mnie — wtrąciła Anna — chętnie zgodziłabym się na to, gdybym wiedziała, że wśród zastępu nurków zbrojnych zobaczę ową osobliwość nadzwyczajną, która jego królewską mość tak zachwyciła...

— Osobliwość? Nie rozumiem, księżno... zaciekawiłaś mnie niezmiernie...

— Osobliwość nad osobliwości, coś wyjątkowego, czego świat dotąd nie widział! — mówiła Anna z przesadą.

— Niesprawiedliwa jesteś, księżno, obracając w żart szczere moje wynurzenia — rzekł August nieco podrażniony.

— Ależ o co idzie? Co za osobliwość? — dopytywała zaciekawiona cześnikowa — zechciej mnie księżno objaśnić...

— Ni mniej, ni więcej — mówiła tym samym co przedtem tonem Anna — pan miecznik koronny odnalazł skarb, a jest nim (słuchaj, cześnikowo i podziwiaj!) muszkieter...

Bielińska zrobiła zawiedzioną minę.

— Niezwyczajny muszkieter, cześnikowo — dodała pospiesznie Anna. — Ma być piękny, jak Apollo, jak Romeo, jak Narcyz, a z piękności ma łączyć wdzięk ułożenia i wszystkie doskonałości...

— Jeśli muszkieterskie, to dziękuję — przerwała cześnikowa. — Znam te doskonałości: jeść za dziesięciu, pić za dwudziestu, ubiegać się za byle fartuszkiem i o byle co awantury wyprawiać...

— Cześnikowo! Pani! — odezwał się z wyrzutem August.

— Przebacz, najjaśniejszy panie, jesteś zaślepiony w swoich wielkoludach, których jedyną zaletą jest wzrost i bufonada. Nic w nich nie ma przemawiającego do duszy, do uczuć...

— Doprawdy? — rzekł August, na dobre zirytowany. — A Kątkowski? Matuszewicz?

— Rzadkie wyjątki! — odparła lekceważąco cześnikowa.

— I ci nawet — zauważyła księżna — jeśli posiadają zalety, to marnują je bez miłosierdzia po winiarniach i miejscach podejrzanych, zamiast szukać dystyngowanej rozrywki...

— Naprzykład w buduarach waszych, piękne panie... — odciął się król złośliwie.

— A chociażby! Byłoby to daleko stosowniejszem — rzekła Anna zupełnie naturalnie.

— Pięknych kwiatów nietylko w bogatych oranżerjach szukać należy, często znajdujemy je wśród zielsk i chwastów — odezwał się podkreślając wyrazy August.

— To znaczy? — zapytała cześnikowa.

— To znaczy, że i w winiarni...

Król przerwał zdanie zaczęte, spojrzawszy na Annę, której twarz oblała się rumieńcem gniewu; uczuł, że posunął się za daleko, więc spiesznie zmienił tok rozmowy.

— Moje panie, w tej chwili nie jestem usposobiony do prowadzenia z wami drażliwego dyskursu; zresztą na prowadzenie z wami wojny może się porwać chyba szaleniec, a za takiego uchodzić nie chcę. Zaniechajmy dysputy i myślmy o dzisiejszym wieczorze. Może raczycie obejrzeć przygotowania?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wtedy tem jest niebezpieczniejszym im więcej zdolności posiada. Te braki tem są zgubniejsze, że uczniowie opuszczeni i zepsuci, wpływają ujemnie na kolegów tak pod względem pilności, jakoteż obyczajów i psują tych nawet, którzy z domu rodzicielskiego wynoszą dobre zasady.

Brak mieszkań odpowiednich wpływa również ujemnie na młodzież pod względem nauki. Często można spotkać utalentowanego ucznia który w klasie I miał stopień celujący, a już w klasie II uczył się słabo, a w III przepada, bo nie ma należytej opieki, któraby go zmuszała do pracy. Kto patrzy na to, co się dzieje i widzi jak najpiękniejsze marnieją talenty, ten żalem serdecznym boleje nad tem, a boleje tem więcej, że w naszych stosunkach, chociażby ktoś miał najlepsze chęci i najpiękniejsze plany, nic nie zrobi, jeżeli tych planów nie poprze tysiącami lub tytułem rodowym.

Jeszcze jedną uwagę dodać tu muszę. Wspomniałem na początku tych uwag, że społeczeństwo winno przedstawić młodzieży wzory piękne do naśladowania, nie tylko z historji, lecz wzory żywe, współczesne, bo jeżeli w nauce nawet, jak mawiał Rej, więcej znaczy żywe słowo, aniżeli zdechła skóra, to tem więcej, gdzie idzie o życie praktyczne więcej znaczą żywe przykłady, niż z historji wzięte.

Czy tych wzorów cnoty znajdujemy wiele? Nie przeczę, że są między nami. Lecz cnota zawsze jest podobna do fjołka: cicha, nienarzucająca się w oczy, a złe pnie się jak pokrzywa, czepia każdego jak ciernie odzieży, stąd więcej widzimy złego niż dobrego. Lecz jeżeli niezawsze dostarczamy młodzieży przykładów wzniosłych, to przynajmniej nie dopuszczajmy, aby była świadkiem czegoś złego, lub coś niestosownego czyniła; to obowiązek święty, to powinność obywatelska. Czy tę powinność spełnia społeczeństwo? Powiedzmy otwarcie: — nie.

Młodzież z całą swobodą pod okiem publiczności przekracza przepisy szkolne, bawi się na ulicach swobodnie w młodzież dojrzałą, spotykamy ją w handelkach, kawiarniach, restauracjach i t. d, bawiącą się swobodnie w dzień, nawet w czasie nauki szkolnej, w nocy o każdej porze wbrew przepisom szkolnym, a publiczność, widząc to, zachowuje się obojętnie i nie poczytuje sobie tego za obowiązek, aby młodzieży przypomnieć obowiązki i przepisy szkolne, a właściciele nie uważają tego za słuszne i za obowiązek obywatelskiej uczciwości, aby odmówić wstępu młodzieży tam, gdzie tego szkoła zabrania. Publiczność nietylko biernie się zachowuje wobec swawolnej młodzieży, lecz ją bierze nieraz w obronę, i gdyby tak profesor po za murami szkoły zwrócił uczniowi uwagę, spotkałby się bardzo często z nieprzyjemnem przezwiskiem. W takich stosunkach młodzież nie wyrośnie na obywateli karnych i poczucie obowiązku mających, nie nauczy się wiele i straci zdrowie przedwcześnie.

Smutne to, a przecież prawdziwe, tem smutniejsze, że nie brak takich, którzy do znudzenia powtarzają: „młodzież musi wyszumieć“ i „myśmy byli podobnymi“. Na to odpowiem, że niezawsze szumią rzeczy napełnione, muszle n. p. szumią gdy są puste. A co do drugiego zdania, to może nie wszyscy byliśmy takimi, jak wielu z młodzieży dzisiejszej, a nadto powinniby zwolennicy tego zdania wykazać, że wszyscy, którzy byli takimi, obecnie są dobrymi i że nie byliby teraz lepszymi, chociażby nie szumieli. **Katecheta.**

Z KRAJU.

Ślemień d. 3 kwietnia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Nasze miasteczko. — Ludność i budynki. — Szkoła, sąd, pokątni pisarze i żydzi. — Polityczne usposobienie Ślemienia.

Cichy nasz zakątek położony za górami i lasami, zdala od kolei, a nawet od uczciwego gościńca, nie znalazł jakoś dotychczas nikogo chętnego, któryby nań zwrócił szerszą uwagę; a przecież już sama okolica zasługuje na to, aby się nią zajęto. Ślemień położony w kotlinie, otoczonej dość wysokiemi górami, mógłby przez swoje prześliczne widoki być przynętą dla turystów, gdyby niestety nie brak komunikacji. Z najbliższej stacji Hucisko dostęp do Ślemienia jedynie dla pieszych możliwy, bo stroma góra nie pozwala na podróż kołową, a szkoda, bo w dnie pogodne słychać nawet sapanie maszyny biegnącej z Lachowic do Huciska; natomiast stacje: Lachowice o 14, Sucha o 19 kilometrów od Ślemienia są oddalone. Ze światem łączy nas jedynie poczta jednorazowym kursem do Żywca. Telegraf jest dotychczas uważany jako dla nas zbyteczny. Nawet apteki i lekarza niema; szczęście, że funkcje tych ostatnich spełnia znakomicie wyborne powietrze, dzięki któremu choroby epidemiczne są tu nieznane.

Mieszkańcy Ślemienia to niby górale; powiadam niby, bo ze stroju tylko kirpce zatrzymali, zresztą noszą ubiór robotników z Morawskiej Ostrawy i Śląska, gdyż cała tutejsza ludność w porze letniej wydala się na roboty polne, lub do kopalń i fabryk, a ze świata przywozi z ubiorem wszystkie odpadki zachodniej cywilizacji. Pomaga do tego brak szkolnego wykształcenia, gdyż pod tym względem cała tutejsza okolica dotychczas była w wielkiem zaniedbaniu i dopiero energja p. inspektora szkolnego z Żywca w Ślemieniu ostatnimi czasy zaznaczona, wróży zmianę na lepsze. Oto nasi ojcowie gminni uznali wprawdzie potrzebę wystawienia nowego budynku szkolnego, ale też na tem wszystko utknęło, bo o stawianiu nikt nie myślał, aż ich w tem Rada szkolna wyręczyła, obiecując wystawić szkołę, naturalnie kosztem obowiązanych. Tymczasem jeden tylko nauczyciel na dwuklasową szkołę o przeszło 200 uczniach, pełni tę opłakaną służbę w niewygodnym, starym budynku.

Proszę sobie pomyśleć co to za los tych kilku biednych urzędników (mamy tu bowiem sąd powiatowy) mających dzieci, które kształcić trzeba! Już dla nauki czytania i pisania trzeba dzieci posyłać co najmniej do Żywca, ale jaka to ofiara dla takiego urzędnika wobec szczupłej płacy i niesłychanej drożyzny. Mieszkań brak zupełny, bo lepianki, w których urzędnicy z rodzinami żyją, podobniejsze są raczej do jaskiń, niż do ludzkich mieszkań. Wprawdzie z tego i z innych powodów tak krajowe władze sądowe, jakoteż i Sejm krajowy uznały konieczność przeniesienia siedziby sądu do Suchej, ale jakoś minister nie raczył uwzględnić opinji Sejmu i uchwała tegoż widocznie powędrowała do kosza!

Już dla samej powagi Sejmu wartoby było, ażeby nasi posłowie kosz ministerjalny przetrzęśli i uchwałę Sejmową na świat wydobyli.

Dostaliśmy tutaj nowego naczelnika sądu w osobie p. Scibora, który już na wstępie taką okazał energję, że niewątpliwą mamy nadzieję, iż położy tamę największej tutaj pladze t. j. pieniactwu podsycanemu przez pokątnych pisarzy, co oczywiście i tak biedną ludność rujnuje. A szkoda tego ludu, bo jest to ludek pracowity, zabiegliwy i przemysłowy, to też nieliczne w tutejszym powiecie rodziny żydowskie nie mają obecnie żadnego znaczenia. Handel przeważnie w rękach katolickich. Przed kilku laty było cokolwiek inaczej, ale misje i energja duchowieństwa a w końcu wola p. hrabiny Branickiej położyły tamę panowaniu Izraela. Z karczem dworskich powyrzucano żydów i takowe częścią odebrano, częścią oddano gminom na szkoły, a częścią nawet rozebrano.

Pod względem politycznym powiat nasz upadł i dopiero ostatnie wybory do Rady państwa obudziły go z letargu. Właśnie w czasie owej drzymki groziła nam klęska socjalizmu (wedle recepty tow. Daszyńskiego), kolportowanego przez robotników z Pesztu, Ostrawy Morawskiej, Białej i t. p. Od tej klęski ochronił Ślemień ks. Stojałowski swojemi pisemkami a nawet i żywem słowem. Jeżeliby przypadkiem który z towarzyszy o prawdziwości słów moich wątpił, niechże się przejedzie po naszej okolicy i niech sobie pozwoli coś „k s i ę d z u p o s ł o w i“ ubliżającego, a przekona się, jaka powstanie burza, a wśród burzy, jak zwyczajnie, l a n i e !! **Servus.**

ZE ŚWIATA.

Chicago d. 19 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Niezależny kościół. — „Biskup“ Antoni Kozłowski i ksiądz Nuchim Korngold. — Manifest Jachimowicza. — Wojna z Hiszpanją i pułk polski. — Polityczna poczta. — Patryarcha emigrantów.

Sprawa „niezależnego“ kościoła ciągle tu wzburza i mąci umysły, jakkolwiek coraz częstsze są objawy, iż ta bolesna schyzma traci zwolenników. Nawrócenia i pojednania z kościołem rzymskim są coraz częstsze. Świeżo *Dzien. Chicagowski* ogłasza oświadczenie Józefa Rychlewskiego, byłego organisty, który ogłasza, że nie chce mieć nic więcej do czynienia z „niezależnymi“ katolikami. Rychlewski pisze: „Źle się dzieje, drodzy Bracia, na wolnej ziemi Ameryki. Tacy ludzie, co niby to chcieli pozostać naszymi przewodnikami (kapłanami), a których w starym kraju za złe sprawowanie się wypędzono z seminarjum, którzy potem znowu, błąkając się po Włoszech i szukając kogoś, coby ich chciał wyświęcić, a nie znalazłszy żadnego tak nieroztropnego biskupa, żeby się na coś podobnego zdecydował, przylecieli do Ameryki i tu jakiemuś Villatemu dali się wykropić (naturalnie za dolary). Ponieważ do pracy nie są zdolni i leniwi — chcą nas prowadzić niby to na „prostą“ drogę i jakąś nową, niby „prawdziwą“, wiarę głoszą. Póki był ks. A. Pluciński, wierzyłem we wszystko, bo to był kapłan zacny, choć upadł (jak to każdy człowiek może upaść), ale postarał się z upadku podźwignąć, i dziś stanął na drodze prawej; czemuż i my nie możemy iść jego śladem?“ List Rychlewskiego kończy się słowami: „Nie, Bracia! — Dosyć tego, tej herezji. — Żeśmy upadli, to prawda, ale się podźwignijmy i służmy Bogu jak nasi ojcowie w starym kraju, a Bóg miłosierny nam daruje nasze przewinienia“.

Z ojczyzny nadchodzą też listy sprawiające silne wrażenie. Zwłaszcza jeden z tych listów, ks. dziekana Teofila Gierszewskiego z Ugoszcza, odczytany przez p. Piotra Myszko dawnym parafjanom z Ugoszcza i Studzienic, wywołał silne wzruszenie. List księdza Gierszewskiego otwiera oczy na to kim jest ów samozwańczy „biskup polski“ Antoni Kozłowski, wyświęcony na „biskupa“ przez starokatolickiego biskupa Webera. Słusznie jednak pisze ks. Gierszewski: „Pożądaną byłoby rzeczą, aby i dla Ameryki, gdzie tak pokaźna liczba Polaków mieszka, przez Ojca św. został ustalony biskup mówiący po polsku, któryby do owieczek sobie powierzonych przemawiał po polsku i otaczał je miłością prawdziwie ojcowską lecz tej godności nie może sobie nikt sam wziąć, jak to uczynił Kozłowski. Pan Jezus bowiem mówi: „Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędy ten jest złodziej i zbójca“. Niezawodnie Ojciec św. wejrzy w tę sprawę i przyśle Wam biskupa według Serca Bożego, mówiącego po polsku, na którym się spełnią słowa Jezusa Chrystusa: „Lecz który wchodzi przez drzwi, pasterzem jest owiec“. Najmilsi w Chrystusie Panu proszę Was i przysięgam, jeżeli macie jakie słuszne urazy do prawowitych Waszych duszpasterzy, jeżeli może krzywda jaka Wam się dzieje, użalcie się u zwierzchności duchownej, nawet do Ojca św. zanoście skargi Wasze, ale trzymajcie się prawdziwej matki naszej, Kościoła rzymsko-katolickiego, za którym niemasz zbawienia“.

„Biskup“ Kozłowski (któremu *Naród Polski* przypomina, że arcybiskup z Chicago podał jako główne rysy jego charakteru *in judicio obstinanciam ignorantiamque*, upór i ignorancję), odbywa tymczasem synody w swojej kaplicy przy ulicy Lubeck; pomiędzy jego zwolennikami najwybitniejszymi są: niejaki Karwowski z Buffalo, i księża: Papoń, Rosicki i Radziszewski. Obecnie ma być wyświęcony nowy „niezależny ksiądz“; jest nim żyd Nuchim Korngold, który, się przezwał „Złotnickim“.

Psuje się już wszakże coś między niezależnymi, skoro Kozłowski w swoim przybocznym organie powątpiewa o „sukcesji apostolskiej“ odszczepieńsca Villatego. Rozdwojenie religijne jest tak silne, że wywołuje nawet rozdwojenie narodowe. W celu uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, z łona największych polsko amerykańskich organizacyj „Zjednoczenia“ i „Związku“, zawiązał się komitet. „Niezależni“ protestują przeciw temu komitetowi i wydają odezwy, żądające jego rezygnacji. Prezydent „Zjednoczenia“, Jan Jachimowicz, wydał piękną odezwę z tego powodu. Najważniejszy ustęp tej odezwy brzmi: „Nikt nie wie dnia ani godziny, kiedy Kościół święty katolicki powoła go do bronienia zasad i nauk, lub kiedy Ojczyzna dziatki swe zawezwie do czynu i kiedy nas tu na obczyznę zagnanych spytają: Tak długo przebywając w Ameryce, coście dobrego uczynili? Czy nie pozbyliście się wiary świętej i rodzinnego języka, czy pozostaliście wierni tradycjom ojców waszych? A na te pytania świętym obowiązkiem naszym jest odpowiedzieć: Pomimo długoletniego pobytu w Ameryce nie zapomnieliśmy o ojczyźnie, zachowaliśmy w czystości wiarę naszą świętą, pomogliśmy groszem naszym budować świątynie Pańskie i szkoły polskie, aby w urodzonej na obcej ziemi młodzieży zaszczepić najdroższe i przez pokolenia nam przekazane tradycje, zasady wiary świętej i miłości Ojczyzny. Szczęśliwy kto tak odpowie, biada temu, co tych obowiązków zaniedbał!“

W razie jeżeli przyjdzie do wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanją o Kubę, znowu poleje się i krew polska także. Oto p. Piotr Kiołbassa ogłasza w dziennikach następującą odezwę: „Ponieważ, o ile można sądzić z donoszenia (!) gazet, zanosi się na wojnę Stanów Zjednoczonych z Hiszpanją, przeto byłoby na czasie, ażeby Polacy także okazali swoją gotowość bronienia przybranej Ojczyzny. Upraszam zatem wszystkich tych, którzyby chcieli przystąpić do sformowania Polskiego Pułku, ażeby się zgłaszali do mego ofisu (!) każdego wieczora, wyjąwszy poniedziałku. Zapisywani będą tylko ci, którzy liczą najmniej 21, a najwięcej 35 lat. Ważną jest sprawą, ażeby także Polacy figurowali pomiędzy ochotnikami, gotowymi wystąpić w obronie kraju tutejszego“. Właściwie kwestja kubańska wytworzona przez królów cukrowych, spekulujących na podwyższenie ceny cukru wskutek zamieszek na wyspie, obchodzi nas tyle, co psa piąta noga. Ale gdzieżby się mogło obejść bez Polaków! A już i tak pomiędzy majtkami, którzy na okręcie „Maine“, wysadzonym w powietrze przez Hiszpanów, życie stracili, był niestety i młody Polak Franciszek Tuszyński; starzy jego rodzice mieszkają w Detroit. We wrześniu zeszłego roku Tuszyński, kiedy werbowano majtków dla okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych, pomimo oporu rodziców do służby się zaciągnął.

Ludność polska w Milwaukee wzburzona jest nagłem dymisjowaniem Polaka Romana Czerwińskiego z urzędu superintendanta wydziału listów rekomendowanych na tamtejszej poczcie. Powodem dymisji było, że Czerwiński należy do partji demokratycznej, a potczmistrz — Amerykanin jest republikaninem. Miejsce Czerwińskiego zajął miejscowy urzędnik — republikanin.

W dniu 12 marca obchodził w Chicago sto piętnastą rocznicę urodzin Adam Adamek. Wygląda on na 75 letniego mężczyznę. Ma córkę, Paulinę, która liczy

92 lat i nigdy za mąż nie wychodziła. Matka jej umarła przy jej urodzeniu. Macocha jej, teraźniejsza żona Adamka, jest od niej młodsza o 4 lata, bo liczy 88 lat. Adamek do Ameryki przybył przed 40 laty, liczył już wtedy 75 lat. Dlaczego doszedł do wieku tak wysokiego nie umie wytłomaczyć, pije wódkę, pali fajkę i bynajmniej zdrowia nie szanuje. Przez ostatnich 50 lat nie chorował, tylko przed kilku tygodniami zapadł na grypę. Wyleczył się flaszką wódki z cukrem, którą wypił w przeciągu dwóch dni. Adamek czyta bez okularów i martwi się tylko tem, że córka jego nie jest tak zdrowa, jak on.

Znany muzyk p. Józef Hofman, niedawny cudowny „Józio“, bawiący obecnie w Ameryce, spadł z bicykla i potłukł się ciężko. Koncerty jego zapowiedziane w Filadelfji, Baltimore i Waszyngtonie zostały odwołane.

Celem poszukiwania złota wybrał się do Klondyke w towarzystwie dwóch Polaków i dwóch cudzoziemców p. Fr. Niedzielski z South Bend (Ind). Redakcja *Dziennika Chicagowskiego* życzy p. Fr. N. powodzenia i oświadcza, że cieszyłoby ją bardzo, gdyby w Ameryce znalazł się choć jeden miljoner polski.

Yrn.

KRONIKA

Kraków dnia 6 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Celestyna papieża.

W kościele Katedralnym na Zamku i w dwa dni następne, o godzinie 4 popołudniu odprawi się Ciemna jutrznia, czyli Treny Jeremjasza proroka wraz z śpiewem choralnym.

Jutro w tymże kościele o godzinie 9 święcenie olejów o godzinie 11 umywanie nóg.

Stan powietrza. Dnia 6 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 745·8, termometr 1,8 C., wilgotność 87%, wiatr zachodni. 7.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wczoraj wieczorem w sali Rady miasta odbyło się poufne zebranie członków Rady miejskiej w sprawie kandydatury I wiceprezydenta w miejsce ś. p. dra Faustyna Jakubowskiego. Całe miasto przywiązuje wielką wagę do obsadzenia tego stanowiska; wszystkim idzie o to, by zajął je nie malowany człowiek, ale osobistość mogąca wzmocnić znaczenie i powagę prezydjum Rady i Magistratu, mogąca przynieść pożytek zagmatwanym interesom naszego miasta i wlać w zarząd gminy ducha ożywczego, ducha inicjatywy, tyle potrzebnej. Dlatego, aczkolwiek p. Andrzej Potocki nie ma i mieć nie może bezwzględnych zwolenników na szerokiej arenie politycznej, to przecież, gdy idzie o interes miasta, wielu musi przyznać, że jego szczera chęć do pracy, jego zainteresowanie się sprawami miejskiemi, jego zamiar służenia obywatelstwu w ramach autonomji gminnej nie zasługują na to, aby je odrzucać; to też szerokie koła w naszem mieście życzliwie przyjęły wiadomość, że pewne grono członków Rady stawia p. Potockiego kandydaturę na I wiceprezydenta i że on tę kandydaturę gotów byłby przyjąć. Nie podobna nie uznać dobrej strony w tem, że w szeregach mieszczaństwa naszego stanie tylu węzłami z miastem związany, dziedzic wielkiego imienia, że do wspólnej pracy około tego królewskiego grodu zwiążą się ręce syna historycznego rodu z dłońmi inteligencji i mieszczaństwa naszego. Okoliczność, że Andrzej Potocki jest dobrym katolikiem i że nietylko może, ale i umie zachować niezależność wobec falangi żydostwa, to także wzgląd, który w dzisiejszych czasach należy wziąć pod uwagę.

Zdawać się mogło, że wobec kandydatury p. Potockiego zjednoczy się cała Rada i że zostanie on wybrany ogromną większością. Zapomnieli wszakże inicjatorzy kandydatury p. Potockiego, że w naszej Radzie zasiada butna, liczna falanga żydowska, rozzuchwalona potulnem zachowaniem się większości Rady, wycieczkami p. Rottera na Kazimierz i kokietowaniem ze strony dzisiejszego prezydjum. Falanga ta, nieraz już dopuszczała tylko do takich uchwał, które jej dogadzały; idzie ona solidarnie i bezwzględnie, to też nic dziwnego, że na wczorajszem poufnem posiedzeniu z całą zaciekłością stanęła przeciw kandydaturze p. Potockiego. Solidarność ta żydowska wołała na cały głos: tylko taki będzie wiceprezydent, jakiego my chcemy, a wy musicie nam się poddać. Na nieszczęście, około falangi żydowskiej stanęło jak zawsze kilku katolickich członków Rady, którzy dawno już stali się posłusznymi pionkami w ręku żydów. I rezultat próbnego głosowania był taki, że 19 głosów otrzymał Andrzej Potocki, 21 adwokat Karol Pieniążek (w tem 13 głosów żydowskich); 2 kartki oddano puste.

Prowokacja żydowska wywołała przygnębiające wrażenie, ale miała ten dobry skutek, że otworzyła oczy wielu członkom Rady na prawdziwe stanowisko żydów w naszej reprezentacji miejskiej; przekonali się oni, że żydzi a z nimi ich chrześcijańska kohorta dlatego opierają się wyborowi Potockiego, bo czują, że on nie pozwoliłby im i ich satelitom uprawiać bezpośrednio lub pośrednio własnych jedynie interesów, że nie byłby piłką, którąby mogli dowolnie rzucać tam, gdzie im się podoba. Odbyło się mianowicie poprzednio poufne zgromadzenie żydowskich radców, na którem uznano kandydaturę hr. Potockiego za trefną, a osobno porozumiano się co do rzucenia pewnych kąsków nagrody tym, co przeciw niemu pójdą. Dzisiaj, dzięki tej prowokacji żydowskiej, sytuacja jest olśniewająco jasna. Żydzi wytworzyli swem postępowaniem przełomowy moment w Radzie i chrześcijanie mają dziś najlepszą sposobność do złamania przewagi żydowskiej i do ugrupowania Rady na dwa odrębne wyraźne obozy: katolicki i żydowski. Wobec dzisiejszych wielkich prądów społecznych, po grawitowaniu żydów do obozu socjalno-demokratycznego, jedyny to zdrowy podział i do niego dawno nawoływaliśmy. Dziś ostatnia, ale najlepsza pora przekroczyć Rubikon!

Ażeby tę organizację umożliwić, ażeby stworzyć taką falangę chrześcijańską przeciw żydostwu, powinien pomagać każdy, kto jest dobrym Chrześcijaninem i kocha to miasto. Niezawodnie pomoże do tego i p. dr Karol Pieniążek i zrzecze się kandydatury, nie chcąc służyć za parawan żydostwu. Obowiązkiem zaś obywatelskim p. Potockiego jest utrzymać nadal kandydaturę i oszczędzić nam wstydu, że przed niechęcią i presją żydowską ustąpił. Honor miasta wymaga, żeby obecnie wbrew żydostwu p. Potocki został wybrany. Nie wątpimy więc, że w najbliższych dniach da ktoś z Rady inicjatywę do zwołania Koła wszystkich chrześcijańskich członków Rady i że na tem zebraniu katolickich radców jednomyślnie kandydatura hr. Potockiego będzie uchwalona. Tylko w ten sposób urwie się na razie łeb hydrze żydowskiej, a później Koło chrześcijańskie dalszą zdrową, z nowem prezydjum, przedsięweźmie akcję — choćby reformę statutu, bez liczenia się z żydami! □

* **Wiceprezydentura w Radzie miejskiej.** W dzisiejszem „Z dnia na dzień“ omawiamy sprawę wczorajszego głosowania w sprawie wiceprezydentury. Wiadomości tam zawarte uzupełniamy następującemi informacjami: W sprawie wyboru wiceprezydenta w miejsce śp. dra Faustyna Jakubowskiego, odbyły się dwa poufne zebrania radców miejskich; pierwsze w niedzielę w sali Rady powiatowej, na zaproszenie hr. Andrzeja Potockiego. Zebrało się 26 radców. Hr. Potocki postawił kandydaturę dra Karola Pieniążka, atoli przy głosowaniu, większą część głosów oddano... na Potockiego, co było niespodzianką dla niego, na co jednak oświadczył, że gotów jest wybór przyjąć. Drugie posiedzenie odbyło się wczoraj wieczorem w sali Rady miejskiej. Na zaproszenie dra Franciszka Paszkowskiego, zebrało się 45 radców, między tymi wszyscy żydzi, (w liczbie 13). Żydzi jak jeden mąż byli za dr Pieniążkiem, a z nimi Rotter *et tutti quanti*. Za kandydaturą Pieniążka przemawiał dr Kohn! Przy próbnem głosowaniu dwóch radców opuściło salę. Oddano kartek 42, z tych 2 próżne. 19 otrzymał hr. Andrzej Potocki, 21 dr Karol Pieniążek. Prócz nowych radców dr Bandrowskiego i dra Doboszyńskiego, nie było na zebraniu ks. dra Bukowskiego, hrabiego Tarnowskiego, Fritscha i dr Bujwida, który jest chory.

* **Z sądu.** Wczoraj przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Juljan Morelowski, zastępca prokuratora dr Kazimierz Czyszczan wnosił oskarżenie w dwóch znanych wypadkach. W pierwszym przeciwko Michałowi Warzykiewiczowi, czeladnikowi piekarskiemu o zbrodnię gwałtu publicznego z § 87. Wawrzykiewicz należał do owej bandy socjalistów, którzy wieczorem dnia 20 grudnia 1897, podczas powracającego korowodu na cześć hr. Badeniego, u wylotu ulicy Lubicz rzucali kamieniami na członków „Harmonji“ i niosących latarnie. Jeden z świadków zauważył Wawrzykiewicza, który rzucił kamieniem na tłum i skaleczył Stefana Radomskiego. Trybunał w którym asystowali jako wotanci radcy sądu krajowego dr Franciszek Bujak Ursel i adj. p. Fedorowicz, uznał Wawrzykiewicza winnym zbrodni gwałtu publicznego z § 87 i przy zaostrzeniu § 88 u. k. wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez rok jeden obostrzonego postem co 14 dni, oraz na ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Obrońca, żyd dr Seinfeld, zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie od wysokości wymiaru kary, natomiast prokurator w myśl § 180 i 175 u. 2 proc. kar. żądał zabezpieczenia Wawrzykiewicza przed możliwością ucieczki. Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora i zarządził zamknięcie Wawrzykiewicza aż do orzeczenia Izby radnej sądu krajowego.

W drugim wypadku oskarżonym był Michał Orłowicz, czeladnik krawiecki, lat 35, oskarżony o występek z §. 303 k. k. popełniony przez to, że podczas kazania pasyjnego ks. Jana Minkińskiego w kościele św. Florjana dnia 20 marca 1898 r., kiedy kaznodzieja wspominał o obłudzie fałszywych przyjaciół ludzi, wyrywających z serc ludzkich wiarę i moralność, obwiniony zawołał najpierw półgłosem, a następnie głośno: „Nie wolno tak mówić z ambony“. Odezwanie to wywołało wśród zgromadzonych pobożnych zgorszenie i oburzenie na śmiałka, którego wyprowadzono zaraz z kościoła, a ks. Minkiński z powodu zajścia był zmuszony przerwać kazanie. Orłowicz broni się tem, że był pijany do tego stopnia, że nie pamięta co mówił, pamięta tylko, że wszedł do kościoła z Karolem Gorczyńskim, który również oskarżony jest o ten sam czyn i przeciw któremu odbędzie się rozprawa karna.

Ks. Minkiński twierdzi, że słyszał cudzy głos, ale nie zauważył czyj, gdyż był zajęty swojem kazaniem. Inni świadkowie, którzy bliżej oskarżonego stali i wyraźnie słyszeli odezwanie się Orłowicza, nie zauważyli jednak, aby miał być pijany, zwłaszcza że się nie zataczał. Na okoliczność opilstwa, obrońca, naturalnie żyd, dr Garfein, żąda przesłuchania jeszcze trzech świadków, a między tymi i żony Orłowicza, do czego trybunał się przychyla. Według twierdzenia Orłowiczowej obwiniony pił od godziny 6 wieczorem w sobotę, w towarzystwie brata, a nazajutrz w towarzystwie siostry. Kiedy w niedzielę o godz. 3 po południu wychodził, był podpity i dlatego żona mu wzbraniała wyjścia z domu.

Świadek Zacharjasz Dukalski z wielkim humorem twierdzi, że spotkał Orłowicza z drugim jego towarzyszem między godziną 3 a 4 w niedzielę i że obaj byli tak pijani, że się zataczali. Radził Orłowiczowi pójść spać.

Świadectwa pracodawców nader korzystnie przemawiają za oskarżonym. Trybunał uznał Orłowicza winnym występku z § 303 u. k. i skazał go na karę ścisłego aresztu przez trzy tygodnie, z postem co tydzień. Nadmienić wypada, że od chwili zaszłego faktu Orłowicz przebywał w areszcie śledczym.

* **Kradzież na cmentarzu.** Policja przyaresztowała Jana i Antoniego Rojków, za kradzież drzewek i krzyża żelaznego na cmentarzu.

* **Na placu Szczepańskim** przytrzymano na gorącym uczynku Jana Cygankiewicza, murarza, który wieczorem w poniedziałek po włamaniu się do jednego z kramów zajęty był gorliwem opróżnianiem tegoż.

* **Znowu handel żywym towarem.** Jeszcze się rozprawa w sądzie karnym przeciw szajce Erlicha była nie skończyła, a już policja w Podgórzu wpadła na trop nowego kuplerstwa i handlu żywym towarem. Przed niedawnym czasem zjawił się w Podgórzu żyd węgierski, Leopold Pollak, rzekomy tapicer. Pod pretekstem szukania roboty chodził po domach, przyczem poznał dwie dziewczyny, które zaangażował do kawiarni (?) na Węgry. Odebrał od nich legitymacje, a nawet dał zadatek i już miał frunąć z kanarkami, jak je nazywał w swojej korespondencji, kiedy w samą porę policja złapała go w sidła razem z dziewczętami i niejaką Macioszkową, kuplerką. Dziewczęta puszczono na wolność, a Pollaka i Macioszkową przymknięto w kaźni sądu powiatowego w Podgórzu.

Owacje żydowskie we Lwowie. W *Dzienniku Polskim* czytamy: „Uwielbienie kulis teatralnych, charakteryzujące z reguły umysły niewybredne i płytkie, dostępne przedewszystkiem dla powierzchownych wrażeń, ma we Lwowie przedstawicieli w kołach złotej młodzieży finansowej i arystokratycznej, która swoją miłość dla sztuki manifestuje najczęściej i najhałaśliwiej w gabinetach restauracyjnych przy brzęku kieliszków i szumie szampańskiego wina. Niekiedy jednak ci panowie przenoszą uwielbienie swoje dla wybranej artystki na szerszą widownię, mianowicie do amfiteatru i wtedy w spokojnem zwykle i dość rezerwowanem audytorjum skarbkowskiego teatru wre i kipi, jak w olbrzymim tyglu, od tupania nogami powstają tumany kurzu, powietrze drga od ogłuszających braw, a na scenę sypie się deszcz kwiatów, róż, bukiecików i wieńców. Wystarczy jednak być tylko przeciętnie dobrym psychologiem, ażeby zorjentować się, że owacja nie jest żywiołowym wybuchem zachwytu publiczności, lecz zrobionym, aranżowanym i ułożonym z góry entuzjazmem. Przedmiotem takiej owacji była na przedstawieniu „Tannhäusera“ pani Arklowa. Rozgorączkowane i kręcące się po kurytarzach znane figury z tutejszego świata finansów aż nazbyt wyraźnie i niezgrabnie markowały, gdzie znajdowało się źródło owych nieskończonych, wrzaskliwych okrzyków i niezmordowanych braw, któremi po drugim akcie raczono panią Arklowę tak uporczywie, że nieinteresowany w tej demonstracji słuchacz czuł się nią poprostu zmęczony i musiał odebrać wrażenie, że to nie publiczność wynagradza artystkę, lecz żydzi entuzjazmują się żydówką. Wrażenie zmieniło się w pewność, gdy po skończonym spektaklu gromada żydowskich bankierowiczów i gimnazjalistów odprzęgła konie od fiakra, którym pani Arklowa miała powrócić z garderoby teatralnej do domu i wprzągłszy się do dyszla w miejsce czworonogów, pociągnęła powóz wśród okrzyków „Vivat“ ku hotelowi Imperial. Ten idjotyczny objaw kultu wyznaniowego robił po-

APTEKA E. HELLERA
skład materjałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 22. 1119
poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:
Wina lecznicze na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbarbarowe, chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, condurango,
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 ct.
Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumerje itd

prostu wstrętne wrażenie. Zdawało się, że wkońcu nie ludzie cywilizowani tylko osły ciągną dorożkę. Każdy inteligentny artysta, dostawszy się przypadkiem w wir podobnej poniżającej godność ludzką owacji, musiałby doznać uczucia niesmaku i pogardy dla swoich bliźnich. Z tego powodu wyrażamy pani Arklowej serdeczną kondolencję".

My z naszej strony również przesyłamy wyrazy kondolencji, lecz pod adresem dyrekcji teatru lwowskiego, która wśród „takiej" publiczności i wśród takich warunków walczyć musi o byt dla polskiej sztuki!

Drobne wiadomości z prowincji. W dniu 1-go kwietnia woźny starostwa w Nowym Targu Gałaszka, liczący lat 50, odebrał sobie życie przez powieszenie. Zostawił żonę i troje dzieci. Lubiał się pić. — Starostwo w N. Sączu, snać nieprzychylne Kółkom rolniczym, odmówiło podpisania zupełnie bezpodstawnie certyfikatu upoważniającego do ulg w przewożeniu ziemniaków. Starostwo motywuje to tem, że Kółka rolnicze, jako strona kupująca nie mają prawa do ulg, gdy tymczasem w okólniku rządowym najwyraźniej „stoi", że z dobrodziejstw zniżenia przewozu korzystać mogą i Kółka rolnicze. Ludność nowosądecka postępkiem starostwa jest tak wzburzona, że chce zasypać starostwo kartkami korespondencyjnemi. Kółka rolnicze na handel ziemniaków nie sprowadzają, lecz zamawiają je jedynie dla podziału między członków. — W Przemyślu odebrał sobie życie przez podcięcie gardła brzytwą (dnia 2 b. m.) Stanisław Bourdon. Przyczyną samobójstwa ma być rozstrój nerwowy. — Okrutną śmierć poniósł Mikołaj Hubata, włościanin z Batiatycz ad Kamionka Strumiłowa. Gdy wracając ze Lwowa do domu przejeżdżał przez Kamionkę, nagle spłoszyły się konie tak, iż Hubata spadł pod wóz i zaczepiwszy ręką o koło wlókł się za wozem kilkanaście kroków. Przechodnie dopiero na przeraźliwe wołanie wstrzymali konie i wydobyli go z pod wozu. Lekarz przybyły stwierdził śmierć z potłuczenia. — We wsi Opryszowcach pod Stanisławowem Jurko Tymko, 82 letni starzec zabił polanem swego syna 50 letniego Fedia. Ojciec i syn prowadzili zawzięte sprawy. — W Buczaczu niejaki Wojciech Ossoliński, rzuciwszy się do rzeki, z narażeniem własnego życia, uratował bliskiego utonięcia włościanina z Rzekomysza. — Obchód jubileuszu papieskiego w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. — „Nowe Ghetto", paszkwil znany dobrze czytelnikom *Głosu Narodu*, zamierza wystawić „Teatr polski" (!?) imienia hrabiego Fredry w Stanisławowie. Doprawdy trudno czemuś podobnemu uwierzyć! Niechajże się więc p. Antniewski nie gniewa, jeżeli mu Sejm subwencji, a publiczność poparcia odmówi. Podobno artystki oddały dyrektorowi role, które im w tej sztuce przeznaczył. Starostwo stanisławowskie poufnie odradzało wystawienia „Nowego Ghetta", zapewne to samo uczyni władza policyjna. — Z Janowa donoszą, że w Załużu dnia 1 bm wieczorem, wyrobnik Szuciek, przez zemstę podpalił karczmę żydowską. W ogniu spaliły się dwie córki arendarza, syn zaś dostał pomieszania zmysłów (tak przynajmniej tę sprawę przedstawia *Gaz. Narodowa. Przyp. Red.)*.

Z Warszawy piszą do nas: Krążą wieści o nowym podziale Warszawy na 20 cyrkułów policyjnych, zamiast teraźniejszych 12. — Nowo-mianowany profesor uniwersytetu warszaw., Bazicer, zacznie wykładać literaturę rzymską od przyszłego roku akademickiego. — Niedługo w sądzie okręg. warszawskim rozpatrywaną będzie sprawa Aleksandra hr. Wielopolskiego o pojedynek z ś. p. Włodzimierzom Wyczęgą, wskutek którego ostatni poniósł ranę, będącą bezpośrednio powodem zgonu. Na świadków wezwano wielu członków arystokracji. — Pani Marja z Wolfinów Roeslerowa, wdowa po znanym przemysłowcu i obywatelu m. Warszawy, ś. p. Józefie Roeslerze nadesłała na ręce redaktora *Kurjera Warszawskiego* 14.000 rubli na rzecz instytucyj miejskich dobroczynnych. — Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę „Towarzystwa hygienicznego". — Z powodu nadzwyczajnego powodzenia „Goplany" dyrekcja teatrów warszawskich wypłaciła Władysławowi Żeleńskiemu honorarjum dodatkowe w kwocie 600 rs. (razem 1600 rs.). — Władza policyjna w porozumieniu z zarządem monopolu wydała rozporządzenie, aby w Wielki Piątek zamknięto wszystkie restauracje, handle kolonialne, nawet cukiernie, w których odbywa się sprzedaż wódek. Z tego powodu wielkie larum i u kupców i u żonkosiów, którzy tradycyjnie dzień ten, rzekomo z powodu domowych świątecznych przygotowań, spędzali w knajpeczce. — W salonie Krywulta niezadługo wystawiony będzie wielki obraz głośnego malarza niemieckiego Böcklina p. t.: „Djana na łowach".

Hr. Piniński i żydzi Koło polskie żegnało w sobotę hr. Pinińskiego bankietem w hotelu Imperial. Pierwszy toast wniósł prezes Jaworski, zaznaczając, że nowego namiestnika w nowym, trudnym, wielkim zakresie działania czeka jeszcze niejedna przykrość, ale potrafi ją pokonać. Hr. Piniński zaprotestował przeciw słowu „jeszcze"; w Kole polskiem żadnej bowiem dotąd nie doznał przykrości. Namiestnik zaznaczył, że choć jest nieobeznany ze służbą administracyjną, ma jednak nadzieję, że trudności pokona; jako jedno z głównych swoich zadań uważa namiestnik utrzymanie polsko ruskiej zgody. Poseł Barwiński w języku ruskim wzniósł toast na cześć namiestnika przestrzegając go przed „fałszywymi prorokami", wreszcie ks. Pastor polecał opiece namiestnika lud i duchowieństwo i wzniósł toast ostatni „Kochajmy się!". Wtem podniósł się — dr de Porada Rapaport (*usque ad finem)* i przypomniawszy, że hr. Piniński jako poseł popierał „sprawiedliwe żądanie żydów pod względem umożliwienia im szóstego dnia pracy w tygodniu" (to znaczy: urągania naszej niedzieli) wyraził przekonanie, że „lud żydowski znajdzie w namiestniku Pinińskim opiekuna". Szlachetny de Porade dał nadto wyraz nadziei, że „antysemityzm nie dotrze (!!!!) do naszego kraju" i oświadczył iż „żydzi witają nowego namiestnika z pełnem zaufaniem". A no — zobaczymy. Smutno byłoby w naszym kraju, gdyby nadzieje Rapaporta miały nie zawodzić. My wiemy, że hr. Piniński nie jest antysemitą; wszak antysemita w Austrji dopiero po długich tarapatach został autonomicznym burmistrzem, jakżeż więc zatem chcieć, aby mógł być antysemitą ten, kto zostaje administracyjnym namiestnikiem! Można jednak nie być antysemitą, a jednak nie tańczyć, jak żydzi zagrają a nawet nie kupować głosów żydowskich ustępstwami w rodzaju tych, jakie otrzymali żydzi lwowscy od p. Lidla w zamian za odstąpienie od Lewakowskiego! Mamy też pełną nadzieję, że pragnienia Rapaporta w łeb wezmą! — Bankiet Koła polskiego po tym szkaradnym i dla wszystkich niemiłym dysonansie zakończył się ruską mową Ohrymowicza i polską Wojciecha Dzieduszyckiego.

Zniknięcie dziecka przed Paschą. We wsi Łostówce, pow. Mszana Dolna, w dniu 23 marca, o godzinie 4 po południu, skradziono 2 letnią Marję, córkę Zofi Zastawcowej. W sprawie tego zniknięcia dochodzenie prowadzi sąd powiatowy Mszany Dolnej. Z początku utrzymywano, że to cyganie dziecko porwali, okazało się atoli, że w tym wypadku cyganie są niesłusznie posądzeni. Lud głośno i ze wzburzeniem zwraca uwagę, że w tych dniach żydzi obchodzą swoją Paschę!

Żydowskie intrygi. Z powodu orzeczenia kasacyjnego w sprawie Zoli, żydzi paryscy rozpoczęli na nowo zajadłą kampanję prawną w obronie Dreyfusa a przeciw Esterhazemu. *Siècle* ogłasza list datowany z Berna szwajcarskiego z podpisem „Dyplomata", który opowiada znowu, że Esterhazy był szpiegiem niemieckiego *attaché* wojskowego Schwarzkoppena od roku 1892. Schwarzkoppen miał otrzymać od Esterhazego 162 doniesień i dostać za to 80.000 fr. W r. 1894 dostał Schwarzkoppen od niego dokumenty, wypisane w znaczem *bordereau* Gdy doniesiono, że jakiś oficer został aresztowany, Schwarzkoppen myślał, że to Esterhazy. Gdy jednak *Libre Parole* ogłosiła, że aresztowany jest żydem, Schwarzkoppen miał się publicznie wyrazić: „Więc dzięki Bogu to był fałszywy alarm". Po aresztowaniu Dreyfusa, Esterhazy jeszcze gorliwiej szpiegował dla Schwarzkoppena. Dopiero gdy Matin w dniu 10 listopada 1896 roku ogłosił kopję *bordereau*, Schwarzkoppen nabrał pewności, że... Dreyfus został niewinnie(!) skazany. Od tego dnia Esterhazy nie pokazywał się u Schwarzkoppena. Dopiero dnia 16 października 1897 roku wszedł Esterhazy blady i przerażony do mieszkania Schwarzkoppena i, grożąc zastrzeleniem siebie i jego, żądał by Schwarzkoppen go nie zdradził i dał Esterhazemu przyrzeczenie iż będzie milczał. W dwie godziny potem Esterhazy wrócił uradowany, bo dostał jakiś dokument, który miał go w zupełności pokryć. List kończy się zapewnieniem, że Schwarzkoppen „ma wyrzuty sumienia". — Cała ta korespondencja wygląda na bardzo nieudolny fabrykat. Nawiasem mówiąc, ów Schwarzkoppen jest pruskim żydem, a więc gdyby stał w rzeczywistym związku z tą korespondencją, nie zmieniałoby to w niczem jej niewiarygodności. W razie nowego procesu Zoli, ten list zapewne odegra swoją rolę. Zdaje się jednak, że do tego procesu nie przyjdzie, ponieważ sztab jeneralny chce unikać wywoływania choćby najsłuszniejszych wzburzeń wśród ludności Paryża. Zdaje się, że Zola będzie ukarany w ten sposób, iż utraci krzyż legji honorowej. Będzie to dla niego większą karą niż trzydziestoletnie więzienie.

Od szajki złodziejskiej odebrano kołdrę watową, koloru wiśniowego, podszytą, podstawę do kałamarza w kształcie liścia, na którym jest Japończyk i kałamarz w kształcie domku japońskiego; kocyk żółty w czerwone paski, wreszcie zegarek damski srebrny, cylinder, nr 99.823. Po rzeczy te zgłosić się można do biura bezpieczeństwa publicznego przy ulicy Kanonicznej l. 24 pod „Telegrafem".

Nekrologja. Władysław Borysławski (Hałatkiewicz), aktor sceny prowincjonalnej, przeżywszy lat 34, zmarł w Krakowie 4 bm.

— We Lwowie zmarł w piątek Józef Jordan Rozwadowski, oficer wojsk polskich z roku 1831 go, przeżywszy lat 88.

Teatr Literatura i Sztuka.

Benefis p. Tekli Trapszo.

P. Tekla Trapszówna należy do benjaminków publiczności krakowskiej. Miłość dla siebie pozyskała przez szczery talent sceniczny i rzadkie zalety indywidualne. — Zacność córki, bezinteresowność siostry umiała pogodzić z zawodem, który zbyt wiele daje pola do egoistycznych aspiracyj, samolubnych korzyści. P. Trapszówna ani na chwilę nie zapomniała, że poza sceną ma inne obowiązki, których wypełnienie jest tak konieczne, jak wyuczenie się roli. Talentem podbiła szeroką publiczność, zaletami serca i duszy zjednała ten niekłamany szacunek, jakiego wyraz mieliśmy wczoraj w teatrze. Artystkę i kobietę obdarzano kwiatami, wieńcami, prezentami. Kwiaty sypano z lóż, z krzeseł, z galerji; oklaski przesyłano ze wszystkich miejsc przepełnionego audytorjum.

Do gorącej tej owacji, a nawet manifestacji na cześć p. Trapszównej, chętnie dorzucam swój „trzygroszniak", choć z góry zastrzegam się, że dla mnie osobiście wczorajszy wieczór był pewnego rodzaju dysonansem. Dla czego? — opowiem. Że cenię talent p. Trapszównej dowodzić chyba nie potrzebuje, że wielbię zalety jej charakteru to także rzecz niepodlegająca dyskusji, ale właśnie dlatego, że mam poczucie sprawiedliwości, benefis wczorajszy wydał mi się — niesprawiedliwy. Po za p. Trapszówną, której zasług dla sceny, jeszcze raz podkreślam, nie zmniejszam, wszak mamy parę osób w personalu, które dłużej a z równem przynajmniej pożytkiem dla sceny naszej pracują. Udzielenie przeto przez dyrekcję benefisu, jako *hors d'oeuvre*, p. Trapszównie i niejako wyróżnienie jej przez to, uważam za krzywdę wyrządzoną innym członkom towarzystwa. Gdyby u nas, tak jak było w starym teatrze, benefisy były zwyczajem, kontraktowo zagwarantowanym, wówczas bez zastrzeżeń klaskałbym na wczorajszem przedstawieniu jak Emil klaszcze na premjerach oryginalnych, kiedy potrzeba autora wywołać, lub jak jeden z młodszych komedjopisarzów bije brawo na własnych sztukach, lecz tak nie jest, a benefis w dzisiejszych stosunkach uważać należy za specjalną odznakę honorową (o materjalnej nie mówię) dlatego przykro mi było, za tych starszych co pominięci zostali. Zarzutu tego naturalnie nie stosuję do publiczności, bo ta spisała się w całem tego słowa znaczeniu pięknie Muszę dodać, że pogłoska jakoby p. Trapszówna opuszczała naszą scenę dla „innych obowiązków" jest kaczką wprawdzie nie dziką, lecz swojskiego chowu, wypuszczoną z zakulis teatralnych.

Przykro mi było także, że w entuzjazmie dla p. Trapszównej zapomniano zupełnie o drugiej a właściwie o głównej uroczystości wieczoru wczorajszego. Wszak to był spektakl poświęcony ku uczczeniu siedmdziesięcioletniej rocznicy urodzin, jednego z najwybitniejszych ostatniej doby dramaturgów, Henryka Ibsena. Dawniej p. Pawlikowski przedstawienia takie poprzedzał stosownemi pogadankami; wczoraj nikt nie mówił, nikt nie skreślił sylwetki literackiej autora „Dzikiej kaczki". Punkt ciężkości skierowano ku benefisance z zupełną apatją dla tego, co dał ducha, myśl, talent swój na usługi całego szeregu sił wykonawczych. Ktoś złośliwy utrzymywał wczoraj na kurytarzu że „wolałby być w Krakowie Trapszówną, niż Ibsenem", zakrzyczeno go. Przyznaję, że sam krzyczałem, w duchu jednak nie mogłem mu nie przyznać pewnej racji..

Wykonanie „Dzikiej kaczki" było bardzo staranne. Prawdziwy sukces sceniczny i artystyczny święcił tak jak dawniej p. Zawadzki w roli fotografa Egdala. Benefisantka rolę Jadzi opromieniła prostotą i serdeczną miłością ku matce, Hermalowi i dzikiej kaczce. W pierwszym szeregu stali pp. Śliwicki i Kamiński.

Minos.

HUMOR

Na lekcji.
— Co to jest prawda?
— Symbol, panie profesorze, tak, jak i cnota.

Skowronek.

— W bliskość wiosny pożądanej
Wierzę sercem całem:
Skowronka, jak pana, tutaj
Onegdaj widziałem...
— Czy być może? — Słowo daję,
Wymieniam wszak datę...
— Jak to było?... — Ber Skowronek
Wszedł do mnie po ratę!

Telegram.

Jeddo, 18 marca.
W Chinach dzisiaj, „dom otwarty",
Nieskończone „wizyt" biegi,
Więc Japończyk nie na żarty
Dziś szykuje swe szeregi,
Strojąc armję w karabiny,
A w traktaty liczną świtę,
Mąż ów sprytnej wielce miny
Chce też spieszyć na... „wizytę".

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wrocław 5 kwietnia (w południe). W kopalni węgla „Szarlej" na Górnym Śląsku wybuchł strejk.

Pierwsza w Austro-Węgrzech co do urządzenia i rozmiarów, **zaszczytnie znana** w szerokich kołach palących papierosy,

Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie, plac Marjacki L. 1

rozsyła swój najnowszy cennik i wzory tutek darmo i opłatnie. 623

Przeszło tysiąc ludzi opuściło pracę. Żądają ośmiogodzinnej pracy. Strejk zapowiada się groźnie.

Berno 5 kwietnia (w południe). Kierownictwo niemieckiej partji postępowej i niemieckiej partji ludowej na Morawach postanowiło zwołać wiec ludowy.

Wiedeń 5 kwietnia (w południe). Znany feljetonista i krytyk Emil Ranzoni zmarł wczoraj wieczorem.

Wiedeń 5 kwietnia (w południe). Gdy cesarz jechał dziś na wystawę secessjonistów, jeden z koni w jego powozie pośliznął się i upadł. Wypadku żadnego nie było. Cesarz zabawił na wystawie czas dłuższy.

Paryż 5 kwietnia (w południe). Pewna liczba armeńskich rewolucjonistów zgłosiła się do tutejszego poselstwa tureckiego, prosząc o amnestję i obiecując lojalne poddanie się rządowi sułtana, jeśli dozwolony im zostanie powrót do kraju. Rząd turecki zarezerwował swą decyzję w tej sprawie.

Londyn 5 kwietnia (w południe). *Temps* donosi, że Francja uzyska prawdopodobnie prawo otwarcia stacji w węglowej w bliskości Fuczau.

Wiedeń 6 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Radca sądowy Włodzimierz Mandyczewski przeniesiony został ze Lwowa do Stanisławowa. Radca sądowy Karol Podlaszecki przeniesiony został ze Stanisławowa do Lwowa. Sędziowie powiatowi Józef Kohmann w Kutach i Stefan Sielecki w Jaworowie zamianowani zostali radcami sądowymi z pozostawieniem jako sędziowie powiatowi na dotychczasowych miejscach.

Wiedeń 6 kwietnia (rano). Arcyksiężna Stefanja wraz z córką odjechała do Gries.

Wiedeń 6-go kwietnia (rano). Książę Bułgarji, Ferdynand, który ma tymi dniami przybyć do Wiednia, uda się następnie do Rzymu, by uczynić próbę pogodzenia się z Papieżem. Książę Ferdynand wskaże na to, że i następca tronu w Rumunji przeszedł do kościoła grecko-ortodoksyjnego, a przecież przez to stosunki między Stolicą apostolską a Rumunją wcale się nie pogorszyły.

Budapeszt 6 kwietnia (rano). Prezesem deputacji kwotowej ma zostać Koloman Szell.

Paryż 6 kwietnia (rano). Rozeszły się tu pogłoski, że zdrajca Dreyfus umarł na wyspie Djabelskiej.

Paryż 6 kwietnia (rano). *Libre Parole* ogłasza notę, omawiającą onegdajsze odkrycia *Siècle'u*; odkrycia te są śmieszną przesadą, Esterhazy zresztą rozmawiał z Schwarzkoppenem kilka razy, ale to, co *Siècle* do tego dodał, jest fantazją i kłamstwem.

Sąd wojenny odbędzie jeszcze w tym tygodniu konferencję, na której rozstrzygnie, czy uwolnienie Zoli można puścić płazem. Zdaje się jednak, że nastąpią pewne formalne trudności, które uniemożliwią kompletne zgromadzenie. Jeden n. p. członek sądu nie mieszka już wcale w Paryżu, a więc nie podlega paryskiej komendzie wojskowej.

Gaulois żąda, by zdrajcy uwolnionemu odebrano honorową legję, a to na podstawie statutu, który mówi, że ci, którzy się za granicą naturalizują, nie mogą zatrzymać honorowej legji. Zola bowiem uzyskał moralnie niemieckie obywatelstwo państwowe.

Lipsk 6 kwietnia (rano). Sąd rzeszy zniósł wyrok wydany za obrazę czci cesarza na redaktora Kladderadatscha, jako nieuzasadniony.

Przeciwko publicyście, Gustawowi Minsterowi, wdrożono śledztwo karne o zdradzanie tajemnic wojskowych.

Konstantynopol 6 kwietnia (rano). Sułtan zezwolił rosyjskiemu rządowi przewieść przez Bosfor ośm statków, każdy z 2000 ludzi, czyli razem 16.000 rosyjskich żołnierzy.

Ateny 6 kwietnia (rano). Gubernator Krety otrzymał z Konstantynopola polecenie, by jak najusilniej zaprzeczał wiadomości, że książę Jerzy przybywa do Krety jako gubernator. W reskrypcie zagranicznego urzędu jest powiedziane, że kandydatura Jerzego była postawiona przez obce osobistości, ale nie została przez sułtana zatwierdzona. Gubernatora Krety wzywają, by wydał proklamację do Kreteńczyków w powyższym sensie.

Saragossa 6 kwietnia (rano). Pomiędzy Caspe a Flix wykoleił się pociąg kolei żelaznej i wpadł do rzeki. Mnóstwo osób poranionych.

Londyn 6 kwietnia (rano). Na posiedzeniu Izby gmin imieniem rządu Balfour zdawał sprawę z ustępstw uczynionych Anglji przez Chiny. Między ustępstwami znajduje się warunek, iż każdorazowy dyrektor ceł chińskich ma być poddanym angielskim; nadto wszystkie drogi wodne mają być otwarte dla europejskich parowców. Co do portu Wej-Haj-Wej Anglja w porozumieniu z Japonją zajęła go dlatego, ponieważ Rosja zajęła port Arthur.

Anglja nie może dopuścić, aby Rosja była wszechwładną panią w zatoce Peczili. Anglja nie miałaby nic przeciw temu, aby Rosja zajęła jakikolwiek port chiński na stację dla swoich okrętów. Port Arthur jednak nie ma żadnej wartości jako stacja okrętowa i jedynie ma wybitne znaczenie strategiczne. Z tego powodu więc nie było innego wyboru dla Anglji, jak zająć Wej-Haj-Wej i wszystkiemi środkami przeszkodzić zapanowaniu Rosji nad Peczilijską zatoką. Mowa Balfoura wywarła w Izbie wielkie wrażenie.

W przededniu wojny.

(*Telegraficzne sprawozd. Głosu Narodu*).

Madryt 5 kwietnia (w południe). Pomimo zaprzeczenia, jakoby Papież miał interweniować w sprawie hiszpańsko-amerykańskiego konfliktu dochodzi wiadomość, że Papież na interwencję się zgodził, Hiszpanja zaś przyjęła ją ochoczo. Wobec wymijającej odpowiedzi jednak ze strony Stanów Zjednoczonych, interwencja została zaniechaną.

Madryt 5 kwietnia (w południe). Podług doniesienia Ajencji Stefaniego, Hiszpanja odniosła się do mocarstw z prośbą o pośrednictwo w zatargu ze Stanami Zjednoczonymi. Mocarstwa, o ile się zdaje, są skłonne przystąpić w tej mierze do porozumienia.

Madryt 5 kwietnia (w południe). Prezes gabinetu hiszpańskiego, Sagasta, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że Ojciec św. niewątpliwie rozpocznie usiłowania pośrednictwa. Jeżeli Stany Zjednoczone to pośrednictwo odrzucą, będzie się to równać wypowiedzeniu wojny.

Waszyngton 5 kwietnia (w południe). Poseł hiszpański otrzymał z Havany depeszę, iż rząd autonomiczny kubański wezwał powstańców do zawieszenia broni, a to w celu osiągnięcia pokoju.

Republikańscy członkowie komisji do spraw zagranicznych Izby reprezentantów postanowili wnieść w Izbie, podobnie jak w Senacie rezolucję, uznającą Kubę za niepodległą rzeczpospolitą.

Waszyngton 5 kwietnia (w południe). Mac Kinley oświadczył członkom kongresu, że wiadomość o pośrednictwie Papieża jest nieuzasadniona, on przynajmniej nic o tem nie wie. Mac Kinley dodał, że oczekuje lada chwila depeszy hiszpańskiego rządu z wiadomością, że Hiszpanja przedłożyła powstańcom na Kubie formalną propozycję zawieszenia broni.

Londyn 5 kwietnia (w południe). Londyńskie koła giełdowe uważają całą akcję wojenną Stanów Zjednoczonych za manewr giełdowy najgorszego gatunku którego źródła należy szukać bardzo wysoko (Mac Kinley?).

Wiedeń 6 kwietnia (rano). W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymuje się pogłoska, że do formalnego pośrednictwa Papieża w sprawie konfliktu Hiszpanji z Ameryką nie przyszło; amerykański rząd okazuje bowiem bardzo mało skłonności do zgodzenia się na taką interwencję. Sądzą tu, że akcja Papieża ograniczy się tylko na przyjacielskich radach, jakie Ojciec św. ma dać Hiszpanji.

Cesarz Franciszek Józef zwrócił się do innych europejskich panujących co do zbiorowej pośredniczącej akcji; wszyscy panujący przyrzekli zgodnie swój udział w tej akcji.

Madryt 6 kwietnia (rano). Minister spraw zagranicznych Gullon oświadczył jednemu z dziennikarzy że Hiszpanja przyjęła interwencję Ojca św. Rząd oczekuje noty Watykanu, w której podane być mają środki mogące położyć koniec obecnej sytuacji. Rząd stawia jednak za konieczny warunek, aby honor i terytorjalna nienaruszalność Hiszpanji pozostały nietknięte. Jeżeli Ojciec św. zaproponuje zawieszenie broni na Kubie, to zażądać tego muszą powstańcy. Minister zakończył słowami: „Konflikt nie przestał być bardzo poważny. Potrzeba więcej światła, aby jasno widzieć“.

Waszyngton 6 kwietnia (rano). Członkowie Izby reprezentantów otrzymali zawiadomienie, że wysłano statki amerykańskie do Hawanny, aby stamtąd zabrać konsula amerykańskiego Lee i wszystkich amerykańskich urzędników. Doniesienie brzmi bardzo wojennie, jakkolwiek treść orędzia Mac-Kinleya nie jest jeszcze znana.

Nowy Jork 6 kwietnia (rano). *New York Herald* ogłasza depeszę z Waszyngtonu, według której ci, którzy znają **treść orędzia Mac Kinleya, wojnę muszą uważać za nieuniknioną**. Według wiarogodnego źródła orędzie oświadcza się za **interwencją zbrojną i podnosi przeciw Hiszpanji tak gwałtowne oskarżenie, że dalsze kontynuowanie dyplomatycznych stosunków musi się wydać niemożliwem. Formalne odwołanie ambasadora Woodforda z Madrytu nastąpi jak się zdaje, równocześnie z wręczeniem orędzia kongresowi.** Według innych pogłosek Hiszpanja otrzyma **czterdziesto-ośmiogodzinny termin** do wypełnienia wszystkich amerykańskich żądań.

Czterna[illegible] sesja Rady państwa.

(*Tele[illegible]ne sprawozdanie »Głosu Narodu«*).

Wiedeń [illegible] kwietnia (w południe). Admirał Spaun przedłożył plan powiększenia sił marynarki austryackiej według następującego wykazu: Okrętów wojennych ma być razem z dawnymi 15, krzyżowców 14, torpedowców 15, łodzi torpedowych 90. Flotylla na Dunaju powinna posiadać 3 monitory i 6 łodzi patrolowych. Podwyższenie sił według tego planu kosztować będzie 55 miljonów rozdzielonych na lat 10.

Wiedeń 5 kwietnia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu ministrów wspólnych, w którem brał także udział komendant marynarki Spaun, prowadzono w dalszym ciągu narady nad budżetem wspólnym. Dziś konferencje zostaną ukończone.

Wiedeń 5 kwietnia (w południe). Dziś w południe odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Omawiano na niej budżet wspólny.

Wiedeń 5 kwietnia (w południe). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Panów, omawiano sprawę konwencji z Włochami i inne sprawy pomniejsze.

Wiedeń 6 kwietnia (rano). Poseł dr Iwan Sustersicz, adwokat z Lublany, katolicki Słoweniec, złożył mandat poselski.

Wiedeń 6 kwietnia (rano). Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyła się wspólna rada ministrów pod przewodnictwem Gołuchowskiego. Bezpośrednio po skończeniu narady ministrowie Kaizl i Lukacs konferowali wspólnie między sobą, poczem przyjęci zostali na audjencji przez cesarza. O godzinie 1 w południe odbyła się znowu wspólna rada ministrów, tym razem w Burgu i pod przewodnictwem cesarza. Zdaje się że ministrom Kaizlowi i Lukacsowi udało się nieco okroić żądania marynarki w wspólnym budżecie. Ministrowie Banffy i Lukacs odjechali jeszcze wczoraj do Budapesztu.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 kwietnia.

Wobec stałej tendencji targów zagranicznych i małego zaofiarowania miejscowego, sprzedający podnieśli znowu swoje żądania, które jednak ze strony kupujących nie znajdowały uwzględnienia, gdyż wogóle z powodu zbliżających się świąt, ruch był dzisiaj bardzo ograniczony.

Płacono pszenicę: białą 10·75 do 11·50; czerwoną 11·— do 12·25 złr.; żółtą 11·— do 12·15 złr.; żyto 8·50 do 9·— złr.; jęczmień browarny 7·50 do 9·— złr.; na paszę 6·50 do 7·25 złr., owies 8·— do 8·75 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie. 1158

Dotknięty bolesną utratą mojej ukochanej córeczki „Kaziuni“ poczuwam się z obowiązku, niniejszem złożyć moje najserdeczniejsze podziękowanie, przedewszystkiem Wielebnym S. S. Matce Ksieni i Matce Prefekcie oraz Zakonnicom i Profesorkom klasztoru P. P. Augustjanek przy kościele Św. Katarzyny w Krakowie, za wielką i bardzo troskliwą opiekę w chorobie ś. p. mojej drogiej córki i szczere zajęcie się jej pogrzebem.

Składam również serdeczne podziękowanie Wielm. ks. Prof. Wądolnemu i ks. Prob. Niziołkowi oraz Wielebn. Duchow. Kościoła św. Katarzyny i na Służbie i Szan. Publiczności za łaskawy współudział w tej usłudze pogrzebowej słowami „Bóg zapłać“

Józef Gabrysiewicz, wł. dóbr Sleszowice.

Dr Emil Münz

Sekundarjusz szpitala św. Łazarza

mieszka obecnie:

przy **ulicy Sławkowskiej Nr. 4** ordynuje w chorobach skórnych i wewnętrznych od 1 — 3 popoł. 1166

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, narządu moczowego i pęcherza

wszech nauk lekars. **dr. T. Mayzel**

b. wieloletni sekundarjusz szpitala św. Łazarza i lekarz klinik weneryczno-skornych w Wiedniu — mieszka przy ulicy **Floryańskiej l. 55** (dom Wgo P. Kulczyńskiego) — ordynuje od 10—11 i od 2—5, wyłącznie dla kobiet od 5—6.

Dla ubogich od 9—10 rano, bezpłatnie. 1149

SKŁAD FORTEPIANOW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 13. 1120

Piekarnia Europejska w Krakowie ulica Stachowskiego L. 89

poleca: **Chleb** wszelkiego rodzaju, znany powszechnie ze swej dobroci, jakoteż: **Białe pieczywo** wypiekane tylko na mleku i maśle, niezrównane w smaku, czystości i hygienie.

Dla wygody Szanownych Odbiorców otworzyła **Filia** tejże piekarni **przy ul. Sławkowskiej** [illegible] pieczywo. **Zamówienia** [illegible]

ŻOŁĄDŹ

doskonale przezimowaną po 12 złr. 50 ct. za 100 klgr. z workiem wysyła 1110 3 0

Leśnictwo Zassów pod Czarną op. Zassów.

Potrzebny ogrodnik

zaraz do szczepienia 7 tysięcy drzewek, na dłuższy czas i **chłopiec ogrodowy.** Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. 1096 3 3

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się **w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

Singera Maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarswa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 1126 5 16

Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.

SINGERA Co. Tow. Akc.
(dawniej G. Neidlinger),
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

Mauthnera

sławnych

Nasion, Jarzyn i Kwiatów

w zamkniętych, sądownie zaprotokołowaną **marką ochronną »Niedźwiedź«** opatrzonych pakietach — znajduje się:

KOMISOWY SKŁAD

w mniej więcej wszystkich większych **Handlach Tow. mieszanych** całej Austrji.

W każdej miejscowości ma tylko jedna firma powierzoną sprzedaż komisową 80-ciu najwięcej używanych gatunków jarzyn i kwiatów — zatem tylko 1 szafkę wystawioną. — Z miejsc które jeszcze składu komisowego nie mają przyjmuje zgłoszenia. 574 13

Z **świeże** i **prawdziwe** nasiona firmy **Edm. Mauthnera** (Budapest, Andrassystrasse 23) można te tylko uważać, które są w oryginalnych zamkniętych pakietach, powyższą winietą **„Niedźwiedzia"** i nazwiskiem: **„Mauthner"** zaopatrzonych z liczbą r. 1898 — znajdują. — **Przed naśladownictwem ostrzega się.**

Dyrekcja Zakładów fabrycznych

FIRMY

„MAURYCY BARUCH"

w Podgórzu

poleca najuprzejmiej na nadchodzący **sezon budowlany** znane z dobroci swe wyroby, różne gatunki cegieł, a w szczeg.

Cegłę form. podw. prasow. ręczną, ogniotrw. fasadową i t. d.

Dachówkę szwajcarską patentowaną

policzoną do jednych z najlepszych i najtrwalszych.

Piece i kominki kaflowe, formowe w różnych kolorach **i białe gładkie,** odznaczające się wyborową glazurą, praktyczną konstrukcją wewnętrzną przy dodaniu w najlepszym gatunku kucia żelaznego. 1034 3 6

Ceny fabryczne bardzo umiarkowane.

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 1122

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

NA POST

Karpie przednie	poniżej kilograma	za 1 klg.	. . .	68	ct.
„ „	kilogramowe . .	„ 1 „	. . .	75	„
„ „	powyżej kilogram.	„ 1 „	. . .	85	„
Szczupaki żywe		„ 1 „	od 1·10	do 1·50	„
Brzana i Liny		„ 1 „	. . .	85	„
Łosoś na zamówienie świeżo bity		„ 1 „	od 1·40	do 2·—	„
Łosoś w marynacie w becz. 5-io klg.		„ 1 „	. . .	3·—	„
Sum „ „ „ „		„ 1 „	. . .	2·50	„
Raki rzeczne kopa		od 4 złr. 80 ct		do 9 złr.	

NA POST

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Największy Magazyn Obuwia

pod firmą

JAN REBSZ

istniejący przeszło dwadzieścia lat

w Krakowie ul. Florjańska Nr. 3

znany Szanownej Publiczności 1102 2 3

z dobrego wykonania i trwałości, zaopatrzony jest w wielki **wybór obuwia damskiego i dziecinnego,** które sprzedaje po zniżonych cenach.

A. REBSZOWA.

Handel Nasion

i zakład ogrodniczy

Ludw. Freege

Kraków, Sukiennice Nr. 15 i 14.

POLECA: 774 13 0

Najlepsze nasiona

gospodarcze, warzywne, kwiatowe.

Najlepsze narzędzia ogrodnicze,
„ szczepy drzew owocowych,
róże wysoko-pienne i krzaciaste, drzewa i krzewy ozdobne i wiele innych artykułów gospodarczych i ogrodów.

Ceny niższe od każdej konkurencji.

Cennik illustrowany na rok 1898 obejmujący bardzo cenne wskazówki fachowe, rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Za podane w cenniku moim cyfry, odnoszące się do czystości i siły kiełkowania nasion, daję wszelkie poręczenie.

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia

w Klimkówce, poczta i stacja Rymanów 546 30

Oddział rolniczy

Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie (Pijarska L. 4),
z filią w Rzeszowie (Trzeciego Maja L. 7)

poleca na nadchodzący sezon wiosenny:

Nasiona gospodarskie,
warzywne i ogrodowe, 547

NAWOZY SZTUCZNE

Maszyny i narzędzia rolnicze

pod **gwarancją najlepszej jakości, po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty.**

Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Oddział rolniczy kupuje także **wszelkie nasiona gospodarskie** wyborowej jakości **po najwyższych cenach targowych** i podejmuje się **sprzedaży komisowej nasion** na rynkach krajowych i zagranicznych.

Stanisław Kozubowski

Tarnów, Krakowska 14, róg ul. Urszulańskiej

Powiatowy Magazyn Krajowej sprzedaży soli kamiennej

pole a ługi swoje P. T. Obywatelom ziemskim, Wielebnemu duchowieństwu, Kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim **w sprzedaży soli tak w kruchach jak i mielonej po najprzystępniejszych cenach.** — Przy wysyłce koleją daje wszelkie ułatwienia. — Na żądanie daje informację o cenach. 927 3 12

Mój Magazyn

Wysprzedaje

jeszcze 1144

Wina Węgierskie

francuskie

Madeyry

po znacznie obniżonych cenach

JULIUSZ GROSSE

Kraków, Rynek Pałac Spiski.

Zaraz do sprzedania są meble:

lustra, jedno lustro bardzo duże, zegar szafkowy, szafy, landszafty, dywany, kwiaty, wazony, stoły, łóżka, pościel, obrazy. Dwie maszyny, kilka manekinów, krzesła, szafeczki, śpiżarki i rozmaite kuchenne drobiazgi. **Bracka L. 13.** 1097 2 5

Pierwsza Winiarnia Win Wyspiańskich nowo urządzona przy **ulicy róg Zwierzynieckiej i Nad Rudawą L. 27,** poleca swój handel Win wyspiańskich, delikatesów, rumów, koniaków i likierów, wielki wybór wódek i różne piwa krajowe i zagraniczne, oraz pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj. 1098 2 2 **Kuchnia domowa,** wszystko sporządzone na świeżem maśle, ceny umiarkowane. — Licząc, że W. P. T. Publiczność raczy łaskawie zaszczycić handel mój swymi względami, kreślę się z wysokim szacunkiem **E. Dymnicka.**

Pożyczki

od 500 złr. zwyż jako kredyt osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:

Agentur Budapest

Postfach 138. 872

Nowo otworzony

SKLEP

KRAKÓW

Róg Florjańskiej Pijarska l. 19.

poleca: 1165 1 3

najprzedniejsze **wódki, nalewki, likiery i rumy;** Jak również posiada na składzie oryginalne **Rumy z Jamaiki i Kuby,** oraz **de Batavia, Goa śliwowice, Syamska, Coniak** francuski i węgierski i **wódki** gdańskie. Przy handlu urządzony jest **bufet, przekąski zimne i gorące.**

W. Grubenthal.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego

i Spółki 1121

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Rządca

z Królestwa, **poszukuje posady.** — Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu" pod l. 1106. 1106 2 4

Folwark

z powodu śmierci właściciela jest **do sprzedania,** zawiera 63 morgów gruntu, ładny nowy dom mieszkalny, budynki gospodarcze, ogród owocowy z inwentarzem żywym i martwym, 4 kilometry do miasta i stacji Sędziszów. Bliższa wiadomość u wdowy na miejscu we wsi Krzywa koło Sędziszowa. 1075 3 3

Krucyfiksy i korpusy, z metalu lub drzewa, w wielkim wyborze, prześliczne obrazy treści religijnej, reprodukcja znanych artystów, oraz inne, — Różańce i koronki rozmaite poleca 1111 Skład artykułów dewocyjnych Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki.

Tamże wielki wybór listew na ramy pięknych i tanio!! — Figurki św. Józefa z metalu i porcelany.

W dniu 4 kwietnia b. r. wyjdzie oczekiwane **drugie wydanie** dziełka p. t.

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania

z oznaczeniem ciężkości różnych win, przez **KS. COLOMB'A.**

Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał

KS. PROF. Dr CZESŁAW WĄDOLNY.

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej 50 centów, a z przesyłką o 15 centów więcej.

Nadsyłający tę kwotę **do księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** otrzymają dziełko zaraz po wyjściu. 1114

Wszelkie nasiona

i

nawozy sztuczne

poleca 906 6 10

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek 34,

Cenniki gratis i franco.

Ziemniaki **do jedzenia do sadzenia dla gorzelń**

poleca przy odbiorze pełnych wagonów

cenach ściśle targowych loko każda stacja kolejowa 779

Stanisław Gurgul w Krakowie.

Tylko przez krótki czas!

SENZACYJNE!

GRAND MAGASIN ORIENTAL

ulica Florjańska Nr. 38.

Skład prawdziwych perskich i wschodnich (antique)

Dywanów i Gobelinów

najpiękniejszem wykonaniu po cenach zdumiewająco tanich. — Do łaskawego odwiedzania zaprasza się P. T. Publiczność.

Skład otwarty codziennie o godziny 8-mej rano do 7-mej wieczorem. 1161 1 2

Ulica Florjańska 38.

Franc. Giacomelli'ego

Mączka do karmienia dzieci

najlepszy wiedeński fabrykat.

Jest powszechnie jako najkorzystniej zy sztuczny pokarm łatwy lekkostrawny i wolny od obcych przymiesz k.

Dostaje się we wszystkich Aptekach, Drogueryach i handlach korzen. — **Cena za całą puszkę 80 ct. za pół puszki 45 ct.** 408

GŁOGI

1109 3 0

Sadzywopłoty 1, 2, 3 i 4 letnie po cenie 5, 7, 9 i 12 złr. **za 1000 sztuk** poleca

Leśnictwo Zassów pod Czarną op. Zassów.

WIELKI SKŁAD

Win Wyspiańskich

spółk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

przy nadchodzących świętach

poleca swoje 846 11 13

WINA

stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec

deserowe słodkie i wytrawne

tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

JEDYNY POLSKI

Magazyn i pracownia Mód

pod firmą

Me Kościńska Wiedeń

I. Opernring № 3, Heinrich-Hof,

otrzymawszy świeże zapasy paryskich i angielskich

Modeli kapeluszy

poleca się łaskawej pamięci **przezacnym Polskim Paniom.** 1093 3 4

Zamówienia na prowincję wykonuję najgustowniej według ostatnich wzorów pod bardzo korzystnymi warunkami.

Znakomity dla Przedsiębiorców

!Interes!

Parcele Budowlane

w środku miasta, bajecznie tanio do nabycia.

Wiadomość: Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 1163

Mieszkanie

na I piętrze (3 pokoje, kuchnia, piwnica) przy ul. Szpitalnej l 3 od 1 maja **do wynajęcia.** 1154 1 3

Uczeń 3-4 kl. gimn.

zamiejscowy może być przyjęty do praktyki handlowej w **Król. Węg. Centralnej piwnicy win** w Krakowie Szewska 22. 1164 1 3

Zdolny serkarz

żonaty, z dobremi świadectwami **poszukuje posady.** Adres: M. Cz. p. rest Wiązownica. 1162 1 1

Poszukuje się lokalu **suchego**

o ile można w śródmieściu, na parterze, składającego się z kilku ubikacyj i składów sklepionych. Zgłoszenia dla W. C. A. 1155 do Działu Ogłoszeń „Głosu Narodu". 1155 1 3

Fortepian

wiedeński krzyżowy z metalową płytą jest korzystnie **do nabycia.** — Plac Marjacki L. 5 II p (Wikaryjka) 1157 1 3

Od 1-go Lipca b. r. potrzebny ekonom

kawaler, nawiat, wolny od służby wojskowej, wymagane są i praktyczna znajomość gospodarstwa, pilność, trzeźwość, uczciwość i życzliwość dla chlebodawcy. Odpisy świadectw nieuwzględnionych podań zwrócone nie będą i zostaną bez odpowiedzi. Bliższe pod N. N. poste restante Gawłuszowice. 1153 1 2

Dom z ogrodem

w Myślenicach lub innem górskiem miasteczku kupię zaraz lub wydzierżawię od 1 maja. Zgłoszenia uprasza się do Działu inseratów „Głosu Narodu." 1150

Najładniejsze

Grzyby suszone

po 1 złr. 20 ct. za ½ kg.

sprzedaje **H. Fuglewic** dawniej K. Knoreck i Sp.

Kraków, ul. Florjańska 23. 77

Kantor Wymiany

Kurnatowski & Sp.

przeniesiony do Sukiennic Nr. 7.

kupuje i sprzedaje monety, medale, starożytności, stare porcelany, pasy lite, brąz i t. d. 916 5

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencji,

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające,

wyrobu EUG. MATOLI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena **70** ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. 814

Składy główne w następujących aptekach. **Lwów:** Piotra Mikolascha, Krzyżanowskiego i Tytusa Łazowskiego. — **Kraków:** Konst. Wiszniewskiego i w drogueryi Zopotha i Sp. — **Tarnów:** Sokalskiego, I. Niesiołowskiego i G. Szancera. — **Gródek:** Heschelesa. — **Kopyczyńce:** Redera. — **Podgórze:** Dyonizego Matuli. — **Wadowice:** Macudzińskiego. — **Ustrzyki:** Jastrzębskiego. — **Rzeszów:** Karpińskiego. — **Brzozów:** Tad. Kotowicza. — **Przemyśl:** Mańkowskiego. — **Grybów:** Nowaka. — **Strzyżów:** Zajączkowskiego. — **Bielsko:** A. Frankla. **Nowy Sącz:** St. Pawłowskiego. **Bochnia:** w drogueryi J. Milchnika. — **Kołomyja:** w aptece Jaskiewicza.

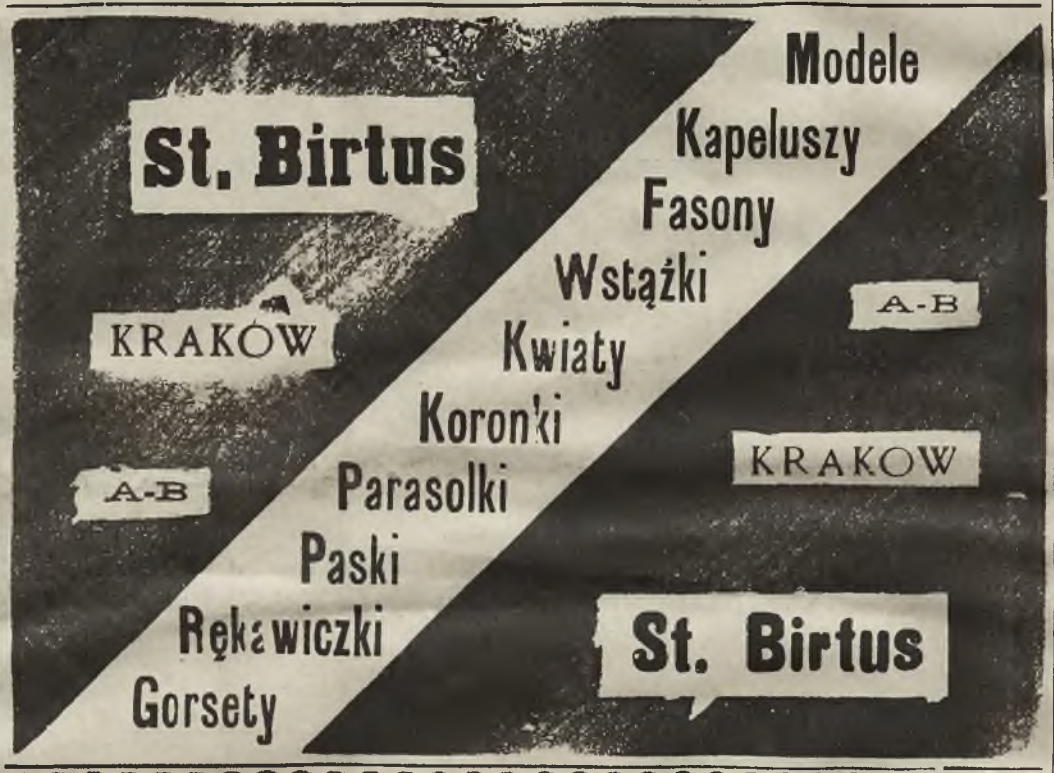

Chłopiec

zamiejscowy

zostanie przyjęty jako praktykant do handlu galanteryjnego i norymbergskiego Ed. Smidowicza, Kraków Sukiennice. 1077 3 3

Mieszkanie

w Rynku głow. Nr. 11 II p. składające się z trzech pokoi frontowych 2 tylnich i kuchni, ewentualnie i więcej, nadające się na kancelarję adwokacką, dla p. Lekarzy od 1 Lipca 898 r. wynajęcia. Wiadomość na miejscu u właścicielki lub u stróża. 10

Świeże nasiona

Buraki Mamuth, Buraki Obendorfery, Buraki Oeckendorfskie, Cykła egipska, Koński Ząb, Tra Tymotka. oraz wszelkie nasiona jarzyn ogrodowych i kwiatów, p le a handel

JAKÓBA PIEKŁ

w Podgórzu.

Handel ten przyjmie **Prakt kanta** zamiejscowego, który był w handlu i prowadził się n skazitelnie. 1091 2

Kantorzysta

katolik, z praktyką kupiecką, w j. zyku polskim i niemieckim tak mowie jak też piśmie zupełn biegły

znajdzie natychmia umieszczenie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział in ratowy „Głosu Narodu" dla 10 1092 2 2

Lekarz

chcący osiąść, znajdzie korzys warunki w Warężu koło Sok liczącym z okolicą przesyło d się tysięcy mieszkańców Lek poprzedni umarł. Bliższych szc gółów udzieli miejscowy apteka

---

NA ŚWIĘTA!!!

Wielki wybór SZYNEK praskich

oraz wszelkich wędlin

POLECA 1088 5 6

pierwsza fabryka krakowska wyrobów masarskich

WOJCIECHA DUTKIEWICZA

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 2,

po cenach możliwie niskich, a towar doborowy,

a mianowicie: Szynki zadnie gotowane i surowe, Kiełbasy krajane i siekane, polędwicowe i sardelowe, Salami paryskie, węgierskie i mortadelle, Kiszki kaszane, krwawe i podgardlane, Salcesony zwyczajne, głowiźniane, ozórkowe, włoskie i przekładane, Kiełbaski i Serwuladki, Polędwicę pieczoną i surową, Kiszki pasztetowe, Ozór, Rolady w rozmaitych gatunkach, Kabanosy, Wędzonkę gotowaną i surową, Szynkę westfalską gotowaną i surową. Karczki gotowane i surowe, Szynki przednie gotowane i surowe, Słoninę paprykowaną i wędzoną, Słoninę białą, Smalec polski. — Zamówienia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Z wysokiem poważaniem **Wojciech Dutkiewicz,** *Kraków, Sławkowska, L. 2.*

Wprost z Berna,

sławne na cały świat, z eleganckich rzetelnych materyj, przesyłam **po uznanych** niskich cenach:

Nowości na Ubrania Męskie

NA SEZON WIOSENNY I LETNI

w angielskich nowościach, materje tyrolskie, szewioty etc.

od najprostszych do najelegantszych.

Znakomity wybór próbek gratis i franco dla każdego. Dostawa rzetelna według próbek. 557 14 25

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA

Stanisław Braunek Berno.

Stowarzyszenie

kandydatów notarjalnych

W KRAKOWIE

poszukuje **kilku kandydatów notarjalnych** do umieszczenia na prowincji.

Zgłoszenia z dokładnem podaniem rodzaju i czasu praktyki przyjmuje przewodniczący Stowarzyszenia pan Jan Glück w Krakowie ul. Poselska l. 17. 1067 3 3

Na Święta

Migdały, Rodzenki, Cykatę, Orzechy włoskie i tureckie, Orzechy tłuczone, Skórki pomarańczowe, Wanilię, Opłatki, Figi, Daktyle, Musztardę kremską i francuską, Ocet i oliwę, Śliwki i Powidła, wyborne Likiery, Rosolisy i Koniaki, Rumy i Araki, **Produkty świeże** poleca

Ed. Klimek

w Krakowie, Rynek 21, róg Brackiej.

PRZY HANDLU NAJPIĘKNIEJSZE POKOJE OBSTANNE, ZDROWA SMACZNA KUCHNIA, PIWO PILZNEŃSKIE. 993 4 4

Wydawczyni: Józefa Kornecka. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Grzybowski. Rzeszów. Drukarnia Stanisława Rosenberg. Porter a Marcin Brod Podwarzenie w Stanisławowie. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.